



„Karnawał Karaibski” na Międzynarodowym Festiwalu w Brukseli

### W numerze m.in.:

- ★ „Nasze Sprawy” na Internatinal Very Special Arts Festival w Brukseli
- ★ Targi w Poznaniu i Luksemburgu
- ★ Jeszcze o Paraolimpiadzie w Lillehammer
- ★ „Wojna z trzema schodami”

- ★ WSRP w Siedlcach – jedyna w kraju uczelnia przystosowana dla osób niepełnosprawnych

### W następnym numerze m.in.:

- ★ Komunikacja dla osób niepełnosprawnych
- ★ Relacja z Targów „Wszystko dla niepełnosprawnych” w Zamościu

# WSPÓLNIE NA TARGACH POZNAŃSKICH



Poznańskie Targi „Domexpo-Wiosna” i „Meble '94” były kolejną edycją, w której większość zakładów pracy chronionej zaprezentowała się w zwartej grupie, w wydzielonym i dobrze oznakowanym miejscu.

Ta wspólna ekspozycja zorganizowana została pod egidą Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej, a przygotowana przez poznański WIELSPIN.

Na razie tylko króciutko sygnalizujemy ten temat — nie sposób go bowiem rozwijać w ramach fotoreportażu.

Do oceny wspólnych przedsięwzięć zakładów pracy chronionej w dziedzinie wystawiennictwa, jak i oceny zawartości merytorycznej ekspozycji poszczególnych firm z pewnością będziemy wracać w kolejnych numerach „Naszycy Sprawy”.

(rhr)

Zdjęcia:  
INA-PRESS

# „NASZE SPRAWY” na INTERNATIONAL VERY SPECIAL ARTS FESTIVAL W BRUKSELI

DODATEK SPECJALNY NR 8

MAJ 1994

## CO TO JEST VERY SPECIAL ARTS?

To międzynarodowa organizacja, która opracowała i realizuje szereg programów inspirujących, rozwijających i promujących twórczość w zakresie literatury, tańca, dramatu, muzyki i sztuk wizualnych, które to programy adresowane są do osób z niepełnościami.

Została założona w 1974 roku przez **Jean Kennedy Smith** (siostrę prezydenta Johna F. Kennedy'ego, ambasadora USA w Irlandii), która stale kieruje jej pracami.



MAY 1994

BRUSSELS  
Belgium

czy małe – tworzą całą sieć grup i organizacji, które swym zasięgiem obejmują coraz większą liczbę osób, przyczyniają się też do poszerzenia wizji dalszej działalności całej organizacji.

Kulminacją programów VSA są Festiwale Międzynarodowe, z których drugi odbywał się właśnie w Brukseli, w dniach 4–8 maja tego roku. Są one organizowane co pięć lat. Pierwszy miał miejsce w 1989 roku w Waszyngtonie, zatem jako jego swoiste przedłużenie uznaje się International Festival w Taipei na Tajwanie, który odbył się w 1991 roku.

Służą one – ponownie powołując się na oficjalne źródła informacji VSA – wymianie pomysłów, idei, ekspertyz i programów modelowych do budowy nowych kanałów edukacyjnych, ich zadaniem jest też kształtowanie przyjaźni i właściwej oceny tego, co wytwarza i co towarzyszy działalności ludzkiego ducha.

Podstawową przesłanką działalności organizacji VSA jest wzbogacanie życia każdej osoby przez jej twórczy udział w sztuce.



Stanowe (w USA) i krajowe Festiwale Very Special Arts są ukoronowaniem całorocznej pracy, służą nie tylko demonstracji dokonań, pełnią również ważną funkcję w poszerzeniu świadomości twórczej i kreatywności poszczególnych twórców. Warsztaty i sesje treningowe mające miejsce na festiwalach służą nie tylko bezpośrednio osobom niepełnosprawnym, również ich nauczycielom, rodzicom, czy po prostu przyjaciołom – to z oficjalnych wydawnictw VSA.

Festiwale te – obojętnie duże, czy małe – tworzą całą sieć grup i organizacji, które swym zasięgiem obejmują coraz większą liczbę osób, przyczyniają się też do poszerzenia wizji dalszej działalności całej organizacji.

Kulminacją programów VSA są Festiwale Międzynarodowe, z których drugi odbywał się właśnie w Brukseli, w dniach 4–8 maja tego roku. Są one organizowane co pięć lat. Pierwszy miał miejsce w 1989 roku w Waszyngtonie, zatem jako jego swoiste przedłużenie uznaje się International Festival w Taipei na Tajwanie, który odbył się w 1991 roku.

Służą one – ponownie powołując się na oficjalne źródła informacji VSA – wymianie pomysłów, idei, ekspertyz i programów modelowych do budowy nowych kanałów edukacyjnych, ich zadaniem jest też kształtowanie przyjaźni i właściwej oceny tego, co wytwarza i co towarzyszy działalności ludzkiego ducha.

Podstawową przesłanką działalności organizacji VSA jest wzbogacanie życia każdej osoby przez jej twórczy udział w sztuce.



## INTERNATIONAL VSA FESTIVAL W BRUKSELI

To największe wydarzenie z zakresu sztuki, które kiedykolwiek zostało zorganizowane dla jej prezentacji przez organizację osób niepełnosprawnych – czytamy w oficjalnym dokumencie wydanym przez organizatorów. I dalej: **Niewątpliwie jest to najbardziej kompletny i oryginalny pokaz sztuki, jaki kiedykolwiek pokazano w Europie.**

W konstatacjach tych nie ma chyba przesady. Dla nas to, co odbywało się w dniach 5–6 maja w Królewskim Muzeum Sztuki i Historii było ogromnym kwadrofonicznym – momentami nawet kakofonicznym – przeglądem wszelkich dziedzin twórczości artystycznej uprawianej przez osoby niepełnosprawne. Był to przegląd multimedialny, wielonarodowy, wielokulturowy, wielopłaszczyznowy... i jeszcze kilka „wielo...”.

W momencie, gdy dotarliśmy na miejsce niezmiernie trudno było się nam zdecydować, czy mamy gnać na „Króla Midasa” wystawianego przez dziecięcy zespół teatralny z Islandii w Audytorium, czy na Latino-American Wheelchair Dance Performance z Brazylii (wystawiany w sali Grand Narthex), czy wybrać wreszcie „Troilusa i Kresydę” z Holandii, na Grand Salle – wszystko to odbywało się jednocześnie. Dylematy te pozostały nam do końca. W ich efekcie niewiele – często znakomitych – przedsięwzięć artystycznych udało nam się obejrzeć w całości. Po prostu staraliśmy się być wszędzie, by choćby powierzchownie zobaczyć, usłyszeć, dotknąć tego co mieli do zaoferowania niepełnosprawni artyści z całego świata, poznać ich możliwości, systemy i trendy edukacyjne, zrobić zdjęcia, by móc maksimum tych informacji przekazać naszym Czytelnikom.

Co zatem działo się na Festiwalu – w telegraficznym skrócie.

- ★ Wystawy sztuk wizualnych – malarstwa, grafiki, rzeźby, fotografii, sztuki użytkowej i ludowej, innej
- ★ Demonstracje „aktu twórczego” – powstawanie dzieł plastycznych na oczach publiczności

(ciąg dalszy na str. 4)



Duet muzyczno-taneczny z Paragwaju



Polska ekspozycja

## FESTIWAL W BRUKSELI

(dokończenie ze str. 3)

- ★ Przedstawienia w najszerzej pojętej formule teatralnej
- ★ Pokazy z pogranicza sztuki i sportu
- ★ Koncerty muzyczne i wokalne
- ★ Warsztaty i sesje treningowe
- ★ Swoiste przeglądy folklorystyczne
- ★ Seminaria i panelowe dyskusje „okrągłego stołu”.

Wyżej wyszczególniony podział nie wyczerpuje wszystkiego – wiele z zaprezentowanych przedsięwzięć artystycznych nie mieści się w wyznaczonych kategoriach, czy podziałach gatunkowych, inne mogą być zakwalifikowane zarówno jako teatr, czy działania plastyczne – jednocześnie. Nie chodzi jednak o czystość gatunkową, która w sztuce współczesnej najczęściej i tak jest iluzją, lecz o przybliżenie bogactwa oferty, jaka pokazana została w festiwalowe dni.

Niewątpliwie udało się organizatorom osiągnąć jeden z postawionych celów: **by wszyscy pracowali na rzecz dialogu między społecznościami, przewyciężając swą fizyczną, kulturową, czy intelektualną różnorodność.**

*Wrażenia z brukselskiego Festiwalu – wyznaje Wiesława Pietrzak z Poznania – są tak niezwykle, że będą nie do zapomnienia na resztę życia. Ogromne zbiorowisko ludzi z całego świata, którzy są mi autentycznie bliscy i to w dwójkasób: z powodu swych twórczych zainteresowań i działań oraz dysfunkcji. Świadomość uczestnictwa w tej wielkiej autentycznej wspólnotcie dała mi poczucie siły i szczęścia, jakiego nie doznawałam od dawna.*

Po raz kolejny udowodniono, że sztuka jest uniwersalnym językiem komunikacji i wyrażania osobowości, językiem akceptowanym i rozumiałym dla wszystkich.

## CZYM JEST I CZYM TWÓRCZOŚĆ OSÓB

N atłok wrażeń, ludzi i wydarzeń, zbyt mały dystans czasowy do obejrzaných propozycji uniemożliwia mi praktyczną obiektywną relację z Brukseli. Zresztą nie wiem, czy w ogóle jest możliwa obiektywna ocena tego, czego świadkami byliśmy w Royaux Musées d'Art et d'Histoire – stanowiącym centrum działań International VSA Festival. Ściskając w rękę program dosłownie przelataliśmy z sali do sali, próbując dokonać choć wstępnej selekcji tego, co obejrzeć chcemy i powinniśmy. Po wstępnych bojach niemalże poddaliśmy się, zdając się na los szczęścia. Każdy z nas wybierał program według swojego upodobania. Niestety wiele imprez wzajemnie się wykluczało. Staraliśmy się uwiecznić ich jak najwięcej, ale było tego tak wiele! Do zawrotu głowy!

Generalnie można powiedzieć, że w La Salle Grande (Dużej Sali) odbywały się spektakle pantomimy, teatralne i taneczne zespołów z całego świata, w bocznych, mniejszych salkach były pokazy różnych ciekawostek taneczno-akrobatycznych, a w sali środkowej przede wszystkim recitale wokalne-muzyczne i pokazy taneczne na wózkach. Było też stoisko z odpowiednimi propozycjami dla nauczycieli zajmujących się kształceniem dzieci niepełnosprawnych. Program Multi-Arts prezentowany przez wystawców z Massachusetts wyświetlany był również na wideo w jednej z bocznych sal.

I zaraz na początku śmieszna sytuacja: Nigeryjczyk jest autentycznie zdumiony, że przybyliśmy z Polski! Jego zdumienie jest spontaniczne, widoczne w mimice twarzy, wyrażone również gestem – skąd my się wzięliśmy na Very Special Arts?

Obok nas mała grupa z Litwy, w strojach ludowych gra i śpiewa tak, że dosłownie mury drżą. Natychmiast zaczyna obok nich tańczyć krewka Cejlonka. Widzów przybywa – nabijają rytm głośno klaszcząc. Wspaniały, radosny, żywiołowy obraz ludzkiej wspólnoty, prawdziwego braterstwa – nie boję się tych słów, tu są adekwatne.

Z konieczności, z dziennikarskiego obowiązku, przerzucamy się z nastroju w nastrój, przebiegając wzdłuż kuluarów, obok rozmieszanej i szczęśliwej małej grupy Polaków. Kilku naszych nagrodzonych artystów wy-

stawilo tutaj swoje prace. Wyjazd i udział w brukselskim festiwalu był ich nagrodą – zdobył na polskim VSA w Katowicach w ubiegłym roku – i wielką przygodą życia. – *Wszyscy uczestnicy festiwalu są bardzo otwarci, bardzo przyjaźni. Wiele się tu nauczyłem, podpatrzyłem trochę jak inni malują – mówi pan Tarmas, artysta ze Sławkowa. Ale i sam wiele swoich umiejętności pokazał, pracowicie tworząc swoje obrazy w trakcie festiwalu. Tak zresztą uczestniczyli w VSA w znakomitej większości wszyscy plastycy. Korytarze wypełniono sztalugami i stołami, na tych zaś królowały farby i pędzle. Różne sposoby i techniki malowania, różne dysfunkcje i schorzenia.*

### CZY TYLKO OD ŚWIĘTA?

Dominuje radość życia, radość tworzenia. Nikogo nie dziwi malarz bez rąk, tancerz bez nóg, akrobata na wózku, karateka z dysfunkcją narządu ruchu.

Czy tylko dlatego, że zjechali się tu z całego świata, by na czas VSA zaznaczyć swoje istnienie? Dla ogromnej rzeszy osób niepełnosprawnych jest to jeden z wielu wyjazdów, choć z pewnością jeden z najważniejszych. Mogą pokazać to, co robią na co dzień. Mogą cieszyć się z innymi, zawiązać nowe znajomości, a nawet przyjaźnie. Mogą utwierdzić się w szlachetności i potrzebie tego, co robią. To wielki zysk i nie do przecenienia.

Nasza mała grupa emanowała radością, humorem i po prostu szczęściem. Są i zaznaczyli swoją bytność.

Christine Jones, którą gościliśmy na VSA w Katowicach wręcz protekcyjnie wita Polaków, ściska Tadeusza Korczyńskiego – to są miłe i budujące momenty, które pozostaną w serdecznej pamięci.

Na marginesie jej występu trzeba wspomnieć, że Christine śpiewała otoczona dziećmi i młodzieżą z różnych stron świata, które pracowicie malowały siedząc bądź leżąc na podium. Reagowały bardzo spontanicznie i naturalnie. Widać było, że są to sytuacje znane im z codziennych działań. To nie było od święta i na pokaz.

### NA SCENIE W LA SALLE GRANDE

– Tymczasem odbywają się przeróżne spektakle. Mądre i wzruszające. Przepięknie ubrani



była licznie odwiedzana

## MOŻE BYĆ NIEPEŁNOSPRAWNYCH

aktorzy z Oregonu (dzieci z zespołem Downa) grają „Kopciuszka”. Publiczność wypełnia salę po brzegi. Kończą grę z owacjami. Rozeszmiane twarze, łzy szczęścia w oczach, wymachujące ręce aktorów dopominające się jeszcze więcej braw – na tę chwilę przecież czekali! Publiczność więc nie skąpi im oklasków – byli naprawdę świetni.

A potem zupełnie inna propozycja i zupełnie inni aktorzy. Oglądam zafascynowana. Na czterech podiach cztery postacie w zaszytych białych workach. Półmrok. Pierwsza postać, z rozpostartymi wewnątrz worka rękami, służy jako ekran, a na nim pojawiają się zbliżenie detali. Piękna, zza świateł muzyka wprawia postacie w ruch. I to jest właśnie treść i sedno tego spektaklu. Cztery worki żyją, emanują niezwykłym ciepłem, temperamentem, absolutną doskonałością, harmonią ruchu, ciała i muzyki. Ekran, już usytuowany gdzieś z tyłu sceny, przybliża niektóre elementy postaci, kojarząc odpowiednie alegorie. Zwycięża postać mądrego Buddy.

To była niezwykła propozycja, a biorąc pod uwagę fakt, że aktorzy byli (jak się okazało) niewidomi – na pewno bardzo trudna do realizacji. Warto było obejrzeć!

### IN THEIR OWN VOICES

W zupełnie innej sali muzeum, w cichej, kameralnej atmosferze dwoje profesjonalnych aktorów czyta poezję osób niepełnosprawnych. Ich własnym głosem – to tytuł tego punktu programu.

W sali obok ćwiczą niepełnosprawni karatecy, w bocznej sali mniejszej tańczy w afrykańskim rytmie czarna dziewczyna z Jamajki, na podium, w sali na drugim końcu gmachu, świetny Dance from Hongkong – to trójka wspaniale przygotowanych akrobatycznie i tanecznie chłopców z zespołem Downa.

W Grand Narthex – sali, gdzie śpiewała wcześniej Christine Jones – pokazy par tanecznych na wózkach. Wszystkie zresztą świetne. Z agresywną, przebojową tancerką z Brazylii w czerwonej sukni spotkamy się jeszcze na dyskotece.

### NA OSTATNIEJ ZABAWIE POLAKÓW JUŻ NIE BYŁO

Wracali do domu. A szkoda! Znowu ten prozaiczny brak pieniędzy dał o sobie znać. Chociaż i tak możemy mówić o dużym szczęściu do ludzi. Wspaniali kierownicy tryskali dobrym humorem, zawsze chętni do pomocy, pełni zrozumienia i taktu, stanowili ważne ogniwo tej eskapady.

W nocnych hulankach brali udział najbardziej wytrwali. Sparaliżowanego wózkowicza cudownie poderwała do ruchu i tańca w swoich objęciach ognista tancerka z Brazylii. Barbados tańczył z Seulem, Tajwan z Irlandią, a japoński karateka z olbrzymią Amerykanką. Istna wieża Babel!

W bocznej sali trwał wieczór pod hasłem „Śpiewać każdy może” i muszę przyznać, że nie tylko może ale i potrafi! Wywoływane ekipy typowały naprawdę dobrze śpiewających przedstawicieli. Po raz kolejny sprawdziła się stara, dobra maksyma, że śpiew i muzyka nie znają granic.



Kuluary festiwalu nieustannie tętniły  
ożywionym gwarem

### PRÓBA „UCZESANIA” ROZWICHRZONYCH JESZCZE REFLEKSJI

Plastyka, muzyka, taniec, teatr – to dziedziny, w których osoby niepełnosprawne mogą zaistnieć w pełni, na równi z resztą społeczeństwa. Są pełnoprawnymi partnerami i rywalami profesjonalnych artystów. Z całą pewnością dla nich właśnie może być uprawianie sztuki rehabilitacją pełną i doskonałą. To nie tylko sposób na integrację społeczną, to przede wszystkim sposób na zaakceptowanie siebie i zwyczajną radość istnienia.

Myszę, że to właśnie najbardziej podobało się naszemu plastikom obecnym na Festiwalu w Brukseli. Chciałabym aby udział Polaków w następnym International Very Special Arts nie budził już niczyjego zdumienia, żeby polska ekipa była liczna, kolorowa z ciekawymi propozycjami. Mamy się przecież czym pochwalić, również w dziedzinie teatru, muzyki... Trzeba o tym pomyśleć już teraz. I już teraz szukać sponsorów, którzy pomogą w sfinansowaniu wyjazdu polskiej grupy. Z pewnością powrócimy jeszcze do tego tematu na łamach „NS” wielokrotnie. Na pewno w czasie bezpośrednio poprzedzającym nasz następny krajowy Very Special Arts Festival.

## POTEM BYŁO JUŻ DOBRZE...

Po ponad 24-godzinnej męczącej podróży zawitaliśmy do Brukseli. Znaleźliśmy się w niej jako obserwatorzy drugiego (a może trzeciego? – o kłopotach z jego numeracją – później) **International Very Special Arts Festival**, który po raz pierwszy miał miejsce w Europie. Stawily się nań reprezentacje 76 krajów ze wszystkich kontynentów oraz 41 stanów USA; liczba oficjalnych delegatów wynosiła 814, choć z opiekunami, osobami towarzyszącymi i obserwatorami z pewnością przekroczyła 1500.

Była wśród nich i skromna polska ekipa pod wodzą **Tadeusza Jackowicza Korczyńskiego**, i w skład której wchodził: **Jan Karpeta**, **Wiesław Pietrzak**, **Edward Tarmas** i **Władysław Wałęga**. Zostali oni wytypowani do reprezentowania naszego kraju na krajowej edycji Festiwalu VSA, który pod nazwą **Festiwal Bardzo Szczególnych Sztuk** miał miejsce w Katowicach, jesienią ubiegłego roku (patrz numer 11/93 „NS”).

Jako stolica Europy Bruksela nie „rzuciła nas na kolana”, aczkolwiek przyznać trzeba, iż ma wspaniałe enklawy, obiekty, parki i miejsca godne uwagi. Na pogląd ten niewątpliwie wpływ wywarł fakt, że początkową i niemalą część pierwszego dnia Festiwalu spędziliśmy na poszukiwaniu Royal Museum. Jedyną bowiem informacją jaką posiadaliśmy co do miejsca odbywania się głównych imprez festiwalowych była ta, że mają się one odbywać w Muzeum Królewskim. Wskazany nam ogromny kompleks muzealny w centrum Brukseli składał się z wielu oddziałów – Muzeum Sztuk Pięknych, Sztuki Antycznej i Nowożytnej, wielu, wielu innych. I wszystkie one były „Royaux”, czyli Królewskie! Niestety jednak gdy pytaliśmy tam o miejsce odbywania się Festiwalu VSA przecierano ze zdumieniem oczęta, patrzono na nas jak na kosmitów i kierowano nas a to na koncert Johna Cage’a (poszedlbym bez przykrości), a to na jakiś festiwal młodzieży. Nic nie wiedzieli o festiwalu sztuki osób niepełnosprawnych...

Dzięki jednak determinacji jednego z członków naszego dwuosobowego zespołu redakcyjnego, dopiero nagabnięty klient poczty, klient wielojęzyczny zresztą (rozmowę rozpoczęliśmy po francusku, by poprzez angielski, zakończyć ją w języku niemieckim) wskazał nam na planie miasta park, w którym mieściły się kolejne muzea – ma się rozumieć również „królewskie”.

Po dotarciu na miejsce okazało się, że jest to kolejny ogromny kompleks muzealny. Tym razem jednak kończąc już jego pierwsze okrażenie dotarliśmy do właściwego wejścia. Potem było już dobrze.

Z naszych doświadczeń wynika zatem, iż – mimo gdziekolwiek widocznych „na mieście” plakatów – była to impreza dość tajemnicza... Być może dlatego, że równolegle odbywało się w Brukseli kilkanaście międzynarodowych imprez z zakresu kultury, o czym mieliśmy możliwość naocznie przekonać się, odwiedzając liczne muzea i centralną informację turystyczną.



## SZTUKA I SPORT

**T**ak najprościej można określić demonstracje właśnie z pogranicza sztuki i sportu.

Było sporo par tanecznych, w których jeden z partnerów był na wózku inwalidzkim – m.in. z Brazylii, Tajwanu, Ohio i Georgii. Zróznicowany kunszt i temperament tancerzy, układy choreograficzne i akrobatyczne, bardzo wysoki w odbiorze wyraz artystyczny.

**Osoby niepełnosprawne nie mają i mieć nie powinny żadnych przeszkód w nieograniczonym uprawianiu tańca** – powiedziała podczas swego pokazu **Jane Thiboutot** – fizykoterapeutka i tancerka z Alaski, sama korzystająca z wózka inwalidzkiego – podczas swojego pokazu i sesji treningowej.

Inne demonstracje z zakresu „sztuki i sportu” to m.in. pokazy sztuki walki Dalekiego Wschodu, czy prezentacja czegoś, co można nazwać grupową akrobacją na wózkach inwalidzkich. W tych dwóch ostatnich dziedzinach celowali Chińczycy z Tajwanu.



Brazylijska szkoła tańca



Sesja treningowa Jane Thiboutot

# MIŁOŚĆ, RADOŚĆ, WOLNOŚĆ



to motto imprezy, która miała miejsce 30 kwietnia br. w Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach.

W koncercie rockowym, zorganizowanym w ramach akcji „Wojna z trzema schodami” przez autorów programu telewizyjnego „Luz”, „Gazetę Wyborczą” i Radio „Flesz”, wystąpiło 10 zespołów prezentując swoje utwory przed żywo reagującą publicznością. Stara prawda życiowa, iż „muzyka łagodzi obyczaje”, w pełni znalazła odzwierciedlenie w atmosferze panującej w katowickim „Spodku”, gdzie młodzi ludzie, bez względu na predyspozycje fizyczne i psychiczne, dawali upust swoim uczuciom i wyobraźni, poruszając się i żywo reagując na dźwięki hitów znanych z list przebojów.

Pojawieniu się liderów takich grup rockowych jak BIG DAY, HEY czy HUMAN towarzyszyły okrzyki zachwytu wielu fanów, wśród których znaczną część stanowiły osoby niepełnosprawne uczestniczące, być może po raz pierwszy, w tak dużej imprezie.

„Wojna z trzema schodami” – jak powiedziała Anna Mentlewicz, współautorka programu „Luz” – jest to batalia o godne prawo do życia dla ludzi niepełnosprawnych. Aby uwolnić tych ludzi z ich własnych więzień domowych należy pokonać „trzy schody”, które nie są tylko barierami architektonicznymi, ale są przejawem nietolerancji głęboko zakorzenionej w umysłach wielu ludzi.

Koncert w Katowicach (po Bydgoszczy i Gdańsku) stał się poprzez wspólną zabawę manifestacją jedności wszystkich ludzi. Dzięki Telewizji Polskiej manifestacja integracji uzyskała zasięg ogólnokrajowy, ponieważ 2 i 3 maja w programie I można było obejrzeć obszerną relację z tej imprezy.

– Dobrze, że problemy ludzi niepełnosprawnych wychodzą z cienia – powiedział Leszek z Gliwic. – Moim marzeniem są wszystkie imprezy małe i duże, w których ludzie mniej sprawni będą mogli brać czynny udział i gdzie ich pojawienie się nie będzie wzbudzało zdziwienia. Akcja „Wojna z trzema schodami” prędzej czy później się skończy, a my ze swoim kalectwem będziemy żyć dalej.

Dobra organizacja, punkty pierwszej pomocy, sektor dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych stwarzały odpowiednie warunki, jak przystało na imprezę o randze ogólnokrajowej. Mimo to do Hali Widowiskowo-Sportowej „Spodka” – mogącej pomieścić 10 000 – przybyło około 1000 osób, wśród których był także prezes Zarządu KRON – Sylwester Peryt.

Przyczyną tak niskiej frekwencji, zdaniem uczestników, należy upatrywać w zbieżności terminów koncertów innych grup rockowych w tym regionie.

Andrzej CZUBA

## I MY TAM BYLIŚMY

Kiedy Antoni Wit opuścił w dół batutę po wykonaniu finałowego utworu, słynnego już na całym świecie „Kzesanego” Wojciecha Kilara, publiczność zgromadzona w Filharmonii Narodowej wstała z miejsc i na stojąco zgotowała muzykom wielką owację. Sama postawa dyrygenta przypominała zresztą tak pamiętne postaci tej profesji, jak Bernestein czy Stokowski: polski maestro prowadził orkiestrę bez partytury, dodając sobie animuszu przytupując do góralskich taktów...

Wszyscy byli zgodni, że uroczysty koncert zorganizowany z okazji XVIII Międzynarodowego Kongresu „Pro Familia” zadowolili najbardziej wybrednych. Po pierwsze – zestawem dzieł, prezentujących to co muzyka polska może mieć najlepszego (koncert fortepiano Fryderyka Chopina, pieśni na chór a capella tak dzisiaj modnego Henryka Mikołaja Góreckiego i wspomniany już wcześniej „hit” muzyki współczesnej). Po drugie – że można było wreszcie zobaczyć jak wyglądają prawdziwe księżne i hrabiowie, albowiem towarzystwa z de i von przed nazwiskami zebralo się wyjątkowo dużo. I po trzecie wreszcie – przyjemnie było popatrzeć na kwiat stołecznej elity intelektualnej, na kurtuazyjne przywitania i delikatne pocałunki w policzki. Na Jasnej powiało autentyczną Europą...

Pomimo makabrycznych warunków z doświadczeniem na salę, dzięki dzielnym zuchom z ZHP (przy okazji: może warto by autentycznie pomyśleć o nowej sprawności, mającej na celu ocenić znajomość „wiedzy” o niepełnosprawnych!) byliśmy na tym cudownym widowisku kulturalnym. Jak każdy, normalny – no, może trochę bardziej wybrany z tłumu – człowiek...

Wojciech Tatarczuch

P.S. Zauważono nas osobiście – minister Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska oraz prof. Jacek Żochowski, minister Zdrowia, którzy serdecznie Czytelników „NS” pozdrawiają...

## SZKOLENIE INTEGRACYJNE W BYDGOSZCZY

W dniu 22 maja br. dokonano uroczystego otwarcia Zakładu Szkolenia Zawodowego w Bydgoszczy. Nowocześnie urządzone placówka, wyposażona w stosowne urządzenia dydaktyczne i sale działań będzie m.in. na rzecz szkolenia, przekwalifikowania zawodowego osób niepełnosprawnych. Możliwe jest to dzięki wybudowaniu obiektu w pełni przystosowanego również dla tych osób. Tak więc i w Polsce idea kształcenia integracyjnego zaczyna przybierać realne efekty.

Szkoda, że „uroczyste otwarcie” poza przeciętnym wstęgi, odczytaniem okazjonalnych telegramów z gratulacjami itp. nie zaowocowało jakąś merytoryczną dyskusją, czymś w rodzaju seminarium na temat kształcenia zawodowego, przekwalifikowywania pracowników „sprawnych” i „niepełnosprawnych” w aktualnej sytuacji przeobrażeń społecznych i ekonomicznych w Polsce.

(WOJS)

## Z OSTATNIEJ CHWILI

Nagle i niespodziewanie opuścił nas 31 maja **MICHAŁ SKOWRONSKI** który zginął na skutek kolizji drogowej w Łodzi. Odszedł nie tylko niespodziewanie ale przede wszystkim niepotrzebnie.

Nasze środowisko straciło niestrudzonego orędownika swych interesów i problemów, Człowieka, który swe życie nie tylko zawodowe rzeczywiście poświęcił idei stworzenia szerokiego spektrum gospodarczego, które służyłoby stabilnemu zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Znakomity znawca byłego, aktualnego i przyszłego prawa spółdzielczego starał się efektywnie – również jako doradca sejmowy – wpływać na ostateczny kształt tego istotnego aktu legislacyjnego, właśnie pod kątem zatrudniania osób niepełnosprawnych, w systemie spółdzielczym.

Miał ku tym działaniom – jako współzałożyciel – upoważnienia zarówno Stowarzyszenia „Nasze Sprawy”, jak i Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej.

Znakomity adwokat, wspaniały Człowiek, otwarty na każdą inicjatywę na rzecz drugiego Człowieka.

Takim pozostanie w naszej pamięci.

Jeszcze wielokrotnie będziemy powoływać się na Jego opinie i idee, zatem jeszcze długo pozostanie pośród nas.

PRZYJACIELE I WSPÓŁPRACOWNICY

## Świat tylko dla zdrowych?

Nie żyjący już prezes ZG TWK prof. Aleksander Hulek twierdził, że 75 proc. spraw ludzi niepełnosprawnych urastających do rangi nierozwiązywalnego problemu, można rozwiązać głównie dzięki życzliwości i zrozumieniu, bez większych nakładów finansowych lub wręcz za darmo. Jednakże człowiek zdrowy, preferujący zdrowie i młodość, a pogardzający starością i kalectwem, bezmyślnie natworzył całą masę barier biurokratyczno-formalno-prawnych, które razem z barierami architektonicznymi i komunikacyjnymi izolują od świata ciężiej poszkodowanych, uniemożliwiając wzięcie swoich spraw w swoje ręce i rozwijanie aktywności życiowej. Ciężiej poszkodowany inwalida, aby opuścić swoje mieszkanie, potrzebuje tęgich tragarzy, którzy pomogą mu w pokonaniu licznych barier.

O barierach architektonicznych napisałem bardzo wiele, gdyż ich likwidowanie powinno być czymś normalnym, a nie pompa-

bariery zlikwidować. Przez cały grudzień ub.r. i styczeń br. w zakopiańskim radiu „Alex” głoszone mit, że likwidacja barier nikogo nie będzie kosztować ani złotówki, bo za wszystko zapłaci Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Na poparcie tego mitu, na styczniowym spotkaniu był obecny burmistrz Janikowa, miasta które ze środków PFRON zlikwidowało bariery w całym mieście. Zareklamował firmę, która pomogła mu w przerobie 16 mld zł, która podobno ściśle współpracuje z Funduszem. Oczywiście byli też przedstawiciele tej firmy, oczywiście z gotową do podpisania umową. Później wszystko potoczyło się błyskawicznie. „Przedstawiciele komitetu” ku zaskoczeniu jego członków prowadzili działania zmierzające do podpisania umowy z tą firmą.

Na spotkaniu Komitetu 25 stycznia br. jeden z radnych powiedział wprawiając członków komitetu w osłupienie: **To Komitet musi zdecydować co chce robić, bo przedstawiona przez was firma robi wrażenie, że jest jedyną w kraju. Zarząd był nawet**

# BARIERY NIEMOŻNOŚCI

tycznymi akcjami. Jednakże najtrudniej przełamać skostniałe przyzwyczajenia i utarte schematy ludzkiego myślenia, obecnie „ekonomicznego”, eliminującego wszystko co nieopłacalne, w tym również kalekie życie, a z kolei dające możliwość robienia dobrych interesów na czymś kalectwie. W naszym galopie do Europy przez Biskupin, problemy osób niepełnosprawnych były zawsze na dalekim miejscu spraw do załatwienia.

Kilka lat temu spotkałem ciężiej poszkodowanego inwalidę, zachwyconego górami i Zakopanem ubolewał, że katorgą jest pokonywanie licznych schodów w Domu Turysty. Nie byłem jednak w stanie podać mu adresu domu wczasowego bez barier. Zakopane mocno prąc do Europy zapomina, że tam już zaakceptowano inność inwalidy. U nas pozostają akcje typu „Trzy schody”, w których ukazuje się jak to wiele robi się dla inwalidów, a przemilcza decydencką indolencję i obojętność. Więc ogólnie jest cacy. A w Zakopanem dążącym do tego, by stać się kurortem tylko dla bogatych i zdrowych, problem barier nie interesował nikogo. A były szanse, aby wiele barier zlikwidować za darmo.

Wykonanie podjazdów na chodnik nie jest żadną sztuką, wystarczy mieć elementarną wiedzę na ten temat, zresztą można uzyskać bezpłatne projekty. Dlatego też podczas przygotowań do Uniwersjady, gdy remontowano wiele chodników w mieście, Stowarzyszenie Inwalidów „Dom Otwartych Serc” zwróciło się do Rady Gminy Tatrzańskiej o doraźne decyzje, aby przy tej okazji zrobić podjazdy na przejściach. W tej sytuacji likwidacja barier nie kosztowałaby ani złotówki, bo tyle samo kosztuje położenie krawężnika wyżej czy niżej. Po miesiącu Przewodniczący Rady odpisał, że ma zamiar zaproponować Radzie projekt uchwały, która całościowo powinna rozwiązać tą kwestię. **Wszystkie Pana uwagi zostaną wzięte pod uwagę przy tworzeniu tego dokumentu**, jednakże zastrzegł się, że **sprawa nie jest prosta, wymaga szczegółowych konsultacji, wnikliwej analizy, zatem czasu.**

Tej doniosłej uchwały nie doczekano się. Chodniki zostały naprawione, a teraz nie ma pieniędzy na poprawienie popełnionych błędów. Zapanował więc błogi spokój, do czasu kolejnego artykułu na temat barier w lokalnej prasie. Wówczas to pojawili się ludzie pragnący bariery usunąć i to nie tylko na niektórych ulicach. W całym mieście... Trzeba tylko wykonać odpowiedni projekt. Powołano więc prowizoryczny i nieformalny komitet, który stał się osłoną do nie całkiem zrozumiałych działań. Podczas spotkania władz z inwalidami, architekt miejski zaklinał się, że on nie potrafi niczego zrobić by jakies

**gotów podpisać z nią umowę, ale nie do przyjęcia był zapis, że za opracowanie koncepcji (nie projektu) firma ta zażyczyła sobie 1.38% od kosztów kompleksowego usuwania barier, co jak przewiduje się, kosztować będzie 80 mld zł. Akurat jest posiedzenie Zarządu Gminy, który czeka na decyzję komitetu...**

Przeważająca część członków przeciwna wydawaniu tak ogromnych pieniędzy na dokumentację, która nigdy nie będzie realizowana z powodu braku środków, tym bardziej, że wiadomo już było o kłopotach samego PFRON. Wnioskowano, aby za te pieniądze systemem gospodarczym likwidować bariery tam, gdzie jest to konieczne. Wkrótce potem oficjalnie komitet się rozwiązał i w marcu miał być już formalnie powołany.

Jak jednak poinformował w swoim piśmie z-ca burmistrza mgr inż. Jan Galica **sprawa powołania Komitetu utknęła w martwym punkcie**, a Zarząd Gminy zlecił „tej jedynej” firmie wykonanie koncepcji usunięcia barier. **Na podstawie tego opracowania Zarząd Gminy wystąpi do PFRON w Warszawie i osobiście będą chciał złożyć wniosek o dofinansowanie usuwania barier** – informuje wiceburmistrz w marcu br., a więc wtedy, gdy PFRON oficjalnie poinformował o wstrzymaniu zawierania nowych umów i stwierdził, że nie będzie finansować usuwania barier w miejscach publicznych.

Dochodziło wręcz do absurdów. Głoszono definicję, że barierą architektoniczną jest np. wystająca płytka chodnikowa, więc z funduszy PFRON trzeba wymienić nawierzchnię całego chodnika, pokrywając go np. cegłą klinkierową, podobno najlepszą dla wózków inwalidzkich. Gdy w czasie remontu chodnika można barierę usunąć „przy okazji” za darmo – tego się nie robi, bo być może się nie opłaca, bo nie ma przerobu ogromnych środków, dzięki którym wielu może sobie pożyć.

W Zakopanem rozpoczęto remont mostu na potoku Młyniska. W związku z wymianą przyczółków mostu będących akurat pod przejściem dla pieszych, został zgłoszony wniosek, aby po skończonym remoncie i przywróceniu stanu pierwotnego, od razu wykonać obniżenie krawężników na tym bardzo ruchliwym przejściu wiodącym z Krupówek na targowisko i do stacji kolejki na Gubałówkę. Na razie zapadło głębokie milczenie w tej sprawie, podobnie jak w sprawie usuwania barier według przyjętego opracowania kosztownej koncepcji. W każdym razie mit o łatwych pieniądzach z PFRON spowodował, że wszyscy nagle chcą usuwać bariery i zaczynają od kosztownych opracowań, tyle, że nie będzie pieniędzy na ich realizację, „bo Fundusz nie dał...”.

Zygfryd DZIEKAŃSKI



## A CO NA TO WARSZAWA?

Już za kilka miesięcy rozpoczną się roboty przygotowawcze pod budowę śląskiego ośrodka niewidomych z dodatkowym kalectwem. Inicjatywę inwalidów wzroku poparła gmina Zbrosławice sprzedając za symboliczną kwotę ponad 3 hektary gruntu, położonego pomiędzy Ziemęciami a Przezchlebem. Wkrótce na plac budowy zostaną doprowadzone woda i światło. Inwestor ma nadzieję, że jeszcze w tym roku będą zakończone roboty ziemne.

W ośrodku znajdą dach nad głową absolwenci rudołtowskiej szkoły przygotowującej do życia młodzież o złożonym stopniu inwalidztwa. Na razie nie mają odpowiedniego schronienia. Dom pomocy PZN w Chorzowie przyjmuje ludzi w podeszłym wieku i specjalizuje się w ich rehabilitacji. Niewidomi z cukrzycą, zespołem Downa, upośledzonym słuchem, narządami ruchu i dysfunkcjami psychoneurwicznymi, pomiędzy 18 a 50 rokiem życia, nie mają placówki, która mogłaby zapewnić im należyte warunki. Formalnym kryterium decydującym o przyznaniu lokum będzie niezdolność do wykonywania jakiegokolwiek pracy stwierdzona orzeczeniem Komisji ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia.

Na terenie ośrodka będzie funkcjonował warsztat terapii zajęciowej zapewniający specyficzne warunki do wykonywania prac zarobkowych oraz pomieszczenia socjalno-mieszaniowe. Pod tym dachem znajdą miejsce najbardziej bezradni, osamotnieni i opuszczeni. Projekt przewiduje zakwaterowanie i zatrudnienia dla 64 osób a perspektywicznie – dla 128.

Znaczne środki finansowe na ziemieczką inwestycję przekazała niemiecka fundacja *Christoffelblindenmission*. Jej przedstawiciele postawili jeden warunek. Budowa musi być zakończona w ciągu 3 lat. To mobilizuje działaczy Polskiego Związku Niewidomych do zgromadzenia brakujących kapitałów.

Norbert Gala, przewodniczący chorzowskiej organizacji będący pomysłodawcą i koordynatorem inwestycji czyni starania w wielu instytucjach oraz organizacjach. Jego sojusznikiem jest katowicka agenda Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jej pracownicy znają dobrze realia województwa i popierają starania ludzi pozbawionych wzroku. Nie wiadomo jakie stanowisko zajmą władze warszawskiej centrali Funduszu. Do dziś nie odpowiedziały na pisma, wnioski i prośby działaczy z Chorzowa.

## MÓWI PO POLSKU

Po raz pierwszy w Polsce skonstruowano zegarek mówiący w języku ojczystym. Budzik nieco większy od pudełka zapalek został wyposażony w mowę samplingową. Bateria 9 V wystarcza na pół roku. Można go programować z zamkniętymi oczyma. Każda funkcja jest udźwiękowiona. Budzi pianiem koguta, a o czasie informuje miłym męskim głosem. Wkrótce pojawi się wersja z głosem kobiecym. Posiada trójstopniowy regulator głośności. Sam przypomina o potrzebie zmiany wyczerpującej się baterii i tym przewyższa elektroniczne czasomierze, a także inne zagraniczne urządzenia zasilane baterią prawie zawsze pozbawione takich sygnalizatorów. Byłby cenną pomocą dla niewidomych gdyby nie wysoka cena. Kosztuje prawie milion złotych. Chwali go i poleca warszawski zegarmistrz Mirosław Izydorski słynący w całym kraju z honorowych napraw zegarków brajlowskich.

H.Sz.

P.S. Producentem jest warszawska firma „Vox”.

Warszawa, 5 kwietnia 1994 r.

## OŚWIADCZENIE

Federacja Spółdzielczych Związków Zawodowych, reprezentująca interesy wielotysięcznej rzeszy osób niepełnosprawnych, zatrudnionych w spółdzielczych zakładach pracy chronionej, wyraża zaniepokojenie i zgłasza stanowczy sprzeciw wobec nasilania się niepokojących zjawisk oraz zachowań niektórych reprezentantów środowiska niepełnosprawnych, wręcz szkodliwych dla interesów środowiska.

**Po pierwsze** – Odnotowując w ostatnich latach dużą aktywizację środowiska niepełnosprawnych, charakteryzującą się szczególnie rozwojem różnorodnych form organizacji samopomocowych, z jednej strony wyrażamy z tego zjawiska zadowolenie, ale jednocześnie jesteśmy zmuszeni do zgłoszenia stanowczego sprzeciwu wobec usurpowania sobie przez niektóre z tych organizacji prawa wyłączności do reprezentowania interesów środowiska osób niepełnosprawnych.

Szczególnie dotyczy to zachowań reprezentantów Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych, zrzeszającej niektóre organizacje samopomocowe, która przez sam fakt przyjęcia nośnej i sugestywnej nazwy usiłuje sugerować wyłączne prawo do reprezentowania problemów niepełnosprawnych.

Uznając prawa wszystkich organizacji i stowarzyszeń działających w interesie i na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych do wyrażania swojej opinii w sprawach dotyczących tego środowiska, uważamy za szczególnie istotne podkreślenie konieczności respektowania ustawowych uprawnień związków zawodowych w tym zakresie.

**Po drugie** – Nasilająca się ostatnio w różnych regionach kraju kampania prasowa na temat nieprawidłowości i ograniczeń w gospodarowaniu Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych powoduje dezinformację i wiele nieporozumień.

Za szczególnie niestosowne należy uznać krzykliwe i nieprawdziwe, noszące znamiona sensacji, oświadczenia prasowe niektórych działaczy Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych, którzy będąc we władzach Funduszu, nie dostrzegali i nie kwestionowali nieprawidłowości w gospodarowaniu Fundu-

szem, a podnieśli larum na cały kraj po odsunięciu ich od możliwości decydowania o dysponowaniu środkami Funduszu.

Sytuacja ta i zachowania „pseudoobrońców” interesów niepełnosprawnych są szczególnie niebezpieczne i szkodliwe dla całego środowiska osób niepełnosprawnych i stanowią zagrożenie dalszego funkcjonowania PFRON.

W kontekście tej krzykliwej kampanii należy przypomnieć i podkreślić, że PFRON w myśl postanowień ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych ma służyć przede wszystkim tworzeniu i zachowaniu miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, a nie finansowaniu działalności organizacji samopomocowych, jak tego niektórzy oczekują.

**Po trzecie** – Problemy osób niepełnosprawnych są niezależne od ich zapatrywań i przynależności do różnych ugrupowań politycznych i nie można ich rozwiązywać w zależności od postaw i zachowań politycznych. Są to problemy zdecydowanie apolityczne i należy wyrazić stanowczy sprzeciw wobec prób wygrywania partykularnych interesów przez różne ugrupowania polityczne, kosztem środowiska osób niepełnosprawnych.

W rozwiązywaniu problemów środowiska osób niepełnosprawnych i kierowaniu tą działalnością, powinni uczestniczyć ludzie zaangażowani i znający problematykę, bez jakichkolwiek uwarunkowań politycznych.

Przedkładając niniejsze oświadczenie Federacja Spółdzielczych Związków Zawodowych zwraca się do władz państwowych, organizacji gospodarczych, związkowych i samopomocowych działających w środowisku osób niepełnosprawnych oraz środków masowego przekazu o zdecydowane eliminowanie z naszego życia sytuacji dezintegrujących środowisko niepełnosprawnych i utrudniających rozwiązywanie jego niełatwych problemów.

Przewodniczący  
Federacji Spółdzielczych  
Związków Zawodowych  
Stefan MACNER

Jury ukonstytuowało się w następujący sposób:

Przewodniczący: prof. Adam Wsiolkowski – ASP Kraków  
Sekretarz: dr Jan Przybyła – Fundacja „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”  
Członkowie: prof. Bronisław Chromy – ASP Kraków  
dr Jerzy Madeyski – krytyk sztuki  
mgr Jaga Karkoszka – artysta plastyk  
mgr Roman Ficek – Kuratorium Krakowskie

Na konkurs wpłynęło 501 prac 256 twórców z 5 krajów (Polski, Czech, Słowacji, Niemiec i Danii). Jury postanowiło dopuścić wszystkie prace do konkursu oraz podzielić przedstawione dzieła na dwie kategorie (zgodnie z regulaminem), przyznając następujące nagrody.

#### W kategorii twórczości dzieci (rok urodzenia po 1 stycznia 1978)

dwie I nagrody (po 100 USD oraz medal pamiątkowy):

Lubomira Gocalova „Coho sa bojim” (Bratysława – Słowacja)

Równocześnie przyznano następujące nagrody pozaregulaminowe:

nagroda Prezydenta m. Krakowa (100 USD)

Mikołaj Nizio „Cztery pory roku” (Cieszyn – Polska)

nagroda Krakowskiej Rady Niepełnosprawnych (100 USD):

Hanna Orlof „Ptak wymiera” (Kopenhaga – Dania)

nagroda Prezesa Fundacji „Sztuka Osób Niepełnosprawnych” (100 USD):

Larsen Ronne Leif „Słońce” (Logstor – Dania)

Nie chciałbym wypowiadać się za członków jury – znanych i cenionych nie tylko w Polsce profesjonalistów, to znaczy nie będę komentował werdyktu od strony merytorycznej. Ale przy okazji tych obrad, w których zawsze uczestniczę i które, chętnie się przyznaję, sprawiają mi wiele satysfakcji i radości: dzięki zapalowi garstki ludzi stała się rzecz ważna, nie tylko dla nagrodzonych twórców – mam parę spostrzeżeń, wytyczających działania Fundacji na przyszłość.

## Protokół

### z posiedzenia Jury III Międzynarodowego Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych odbytego dnia 7 maja 1994 roku

Dominika Mendel „Starówka” (Lublin – Polska)

dwie równorzędne nagrody Kuratorium Krakowskiego (albumy wartości 1,5 mln zł):

Marek Svancar „Jar” (Bratysława – Słowacja)

Magda Skowrońska „Impresja” (Kraków – Polska)

#### W kategorii twórczości dorosłych:

##### grafika

I nagroda (500 USD oraz medal pamiątkowy):

Ryszard Kustrzyński „Skamielina – XX” (Tomaszów Mazowiecki – Polska)

II nagroda: (300 USD oraz medal pamiątkowy):

Wiesław Czerw „Sen I” (Kraków – Polska)

III nagroda (200 USD oraz medal pamiątkowy):

Krzysztof Mikoń „Rynek Starego Miasta” (Bobrek k. Oświęcimia – Polska)

wyróżnienie (medal pamiątkowy):

Eugenia Mieszczak „Skaczące dzieci” (Kraków – Polska)

##### malarstwo

I nagroda (500 USD oraz medal pamiątkowy):

Witold Milczarek „Zwierzątko, Koń, Morsy” (Aleksandrów Łódzki – Polska)

II nagroda (300 USD oraz medal pamiątkowy):

Magda Skowrońska „Impresja” (Kraków – Polska)

III nagroda (200 USD oraz medal pamiątkowy):

Elżbieta Szews „I będzie człowiek szukał cienia” (Bydgoszcz – Polska)

wyróżnienie (medal pamiątkowy):

Mikołaj Nizio „Cztery pory roku” (Cieszyn – Polska)

Po pierwsze – nie spodziewaliśmy się takiego zainteresowania nawet w najśmielszych marzeniach. IV kolejne Biennale trzeba będzie zacząć organizować już w przyszłym roku z 12-miesięcznym wyprzedzeniem, zaś do jego „ekspozycji” przygotować największe sale wystawowe podwawelskiego grodu – myślimy o Pawilonie Biura Wystaw Artystycznych. Także stosunkowo wcześniej i może poprzez placówki dyplomatyczne w innych krajach, będziemy wychodzili z promocją Biennale poza granice Polski. Tegoroczna lawina prac ze Słowacji jest dobrym doświadczeniem.

Po drugie – obrady jury trwały kilka godzin, były emocjonalnie gdzieś w okolicach temperatury wrzenia wody. Co pocieszające – poziom wybitnie się podniósł. Już dzisiaj poprawne technicznie prace laureatów z II Biennale zdołały tylko w nielicznym procencie „załapać” się do finałowej 20 prac w każdej z kategorii. Chlubnym wyjątkiem okazał się R. Kustrzyński, który tym razem wygrał w dziale grafiki. Płyną ślad dwa wnioski: należy różnego typu imprezy organizować częściej, przynajmniej raz do roku, tym wybierając się trzeba pomóc – ale już nie na poziomie zakupu farb i pędzli, ale poprzez wyrabianie wrażliwości na rozmaite formy twórczości artystycznej.

Idąc za ciosem Zarząd Fundacji na posiedzeniu w dniu 9 maja przyznał pierwsze stypendium twórcze: dla pani Elżbiety Kuchty z Sosnowca. Nasz gorący przyjaciel, artystka plastyk, Jaga Karkoszka postanowiła gościć niepełnosprawną twórczynię ze Śląska w Krakowie, przez tydzień. Będzie to próba konfrontacji znajomości rzeczy – malowania, z bogatą ofertą artystyczną dawnej stolicy Polski. Chcemy, żeby p. Ela odwiedziła wszystkie ważniejsze muzea, galerie, ko-

mnaty wawelskie, zabytki, kościoły itd. Fundacja zapewni „wikt i opierunek” oraz pomoc w poruszaniu się po Krakowie... Wręczenie stypendium nastąpi w Hotelu „Forum”, 24 czerwca na werniszu III edycji Biennale.

Po trzecie – nastąpiła w wielu wypadkach zmiana warty. Istnieją już dzisiaj w kraju znaczące ośrodki, bardziej kulturalnie – szkoły twórcze, których uczniowie zdobywają nagrody i wyróżnienia w różnych imprezach. Świadczy to zarówno o kwalifikacjach organizacyjnych nauczycieli, jak o ich autentycznym pedagogicznym talencie, przekazywanym ze znanstwem swoim podopiecznym. Prace z Bobrka k. Oświęcimia, Aleksandrowa Łódzkiego, krakowskiej szkoły głuchych lub ośrodka dla umysłowo chorych w Gdańsku ogląda się zawsze z wielkim zainteresowaniem. Dzięki funkcjonowaniu Banku Danych, jeszcze niekompletnego, ale już służącego różnym instytucjom – m.in. przy pisaniu prac magisterskich, dzięki weryfikacji dokonanej wciąż rosnącego kręgu twórców, i to coraz lepszych, obecnie potrafimy

wskazać miejsca i ludzi, którym nie tylko trzeba, ale powinno się pomóc. Szkoda, że decydenci wciąż działają po staremu.

I po czwarte – mała łyżka dziegciu do tej masy słodyczy. Coraz mocniej utwierdzam się w przekonaniu, że na dzisiaj nikt w Polsce nie potrzebuje wykształconych, obytych ze sztuką i kulturą, niepełnosprawnych... Takich Europejczyków przez duże „E”. O perypetiach z pierwszą fazą organizacji Biennale już donosiliśmy – współinspirowaliśmy tego przedsięwzięcia, najpierw Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie, potem Ministerstwo Kultury i Sztuki, po zwróceniu się do nich o finansowe wsparcie przy superokrojonym budżecie, zaoferowali nam symboliczny uścisk dłoni. Bardzo nas ucieszył telefon z krakowskiej telewizji. Z wyrzutami – „O takiej inicjatywie, jak Fundacja nic nie wiemy?!”, z konkretami – „dajcie tylko namiary, a nagonimy setki sponsorów”, ze znanstwem – „dokrećka?, prawdziwy reportaż albo czołówkę w Pegazie zrobimy”... Skończyło się na awanturze. A owszem – było 20 sekund lukru w Kronice Krakowskiej, w której wyeksponowano przede wszystkim... wysokość nagród! Zatelefonowała więc nazajutrz „rodzima twórczyni”, która po prostu dla utrwalaenia swoich wierszy zażądała od Fundacji zakupu nowej maszyny do pisania. Epitetów pod adresem osoby, która próbowała przedstawić nasze ekonomiczne realia, nie będę już powtarzała. To się nie godzi.

Do zobaczenia na werniszu. Na pewno spotkacie się tam z Wojewodą Krakowskim p. Tadeuszem Piekarczykiem, członkami jury i koleżankami oraz kolegami „po pędzlu lub ołówku”. Dzięki nim nie będziemy ustawać w pracy. Przyrzekamy.

Wojciech Tatarczuch – prezes Fundacji

## Nigdy za wiele o PFRON-ie

7 maja odbyło się pierwsze z cyklu spotkań prezesa PFRON mgra Andrzeja Pałka z przedstawicielami Krakowskiej Rady Niepełnosprawnych.

We wstępnej części Rada zaanonsowała trzy rodzaje kwestii: spojrzenie środowiska na dotychczasową historię Funduszu (z jej blaskami i cieniami), osiągnięcia i porażki w realizowaniu przyjętego przez siebie programu działania oraz przekazała problematykę, jaka nurtuje osoby niepełnosprawne pod Wawelem – ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień, które powinny być bliskie PFRON-owi.

Ponieważ przez niemal całą polską prasę przetoczyła się ostatnio – naszym zdaniem najczęściej jałowa – dyskusja na temat pretensji pod adresem PFRON, dzisiaj kilka słów poświęcimy kwestiom pochodzącym z ustaleń, mogących uchodzić za wspólne stanowisko obu stron.

Po pierwsze – zastanawiano się nad kształtem i ewentualnymi modyfikacjami Ustawy z 9 maja 1991 roku – o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Jest to konstrukcja prawna niezbyt szczęśliwa ale w obecnej sytuacji,

prostu nie sprawdziły się w praktyce. Z wielką uwagą wysłuchał propozycji, przedstawionej przez Radę na ostatnim Sejmiku w Konstancinie, w której proponowano nowy układ i sposób działania PFRON (w nawiązaniu do reprezentacji terytorialnej, pracujących w terenie rozmaitych komisji, większej operatywności oraz przepływu informacji). Ponieważ od czasu Sejmiku władze KRON w ogóle nie wypowiedziały się w sprawie projektów i postulatów krakowskich, w jednym z najbliższych numerów „NS” przedstawimy ten projekt statutu wraz z komentarzem.

W dalszej części prezes Pałka ustosunkował się do zapytań i spostrzeżeń Rady. Prawdą jest, że centrala otrzymuje codziennie 100–300 listów, dotyczących różnych zagadnień, często nie wchodzących w skład kompetencji PFRON. Prawdą jest także, że do tej pory często brak było odpowiedzi na kierowaną do Warszawy korespondencję. We wstępnym etapie wszyscy piszący otrzymają potwierdzenie kierowanych przez nich korespondencji. Większość listów musi być rozpatrzona, bądź też przekazane zostaną do oddziałów. One też, po uporaniu się z nawalem zaległości – sięgających według opinii obecnego kierownictwa Funduszu 6–8 miesięcy – będą starały się dokładnie badać każdą spawę.

## SPRAWOZDANIE, KTÓRE SIĘ CZYTA...

przy silnej presji otoczenia, które stara się ograniczyć inwalidom jakiegokolwiek „przywileje”, zwłaszcza finansowe, poprawianie i manipulowanie przy przepisach może jedynie pogorszyć sytuację. Inaczej mówiąc w Sejmie nie istnieje żadne lobby, które można by przyjąć za sprzyjające osobom niepełnosprawnym, zaś o rozmaitych zakusach np. Ministerstwa Finansów nie trzeba nikomu przypominać.

Po drugie najwięcej niejasności i zacięć w realizacji nakreślonych planów dzieje się na styku tzw. inwalidzkiego trójkąta bermudzkiego. To znaczy – braku konsekwentnego i jasnego podziału kompetencji pomiędzy Biuro Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, Wojewódzkie Ośrodki z ich nadbudową w postaci Głównego Urzędu Pracy oraz PFRON. Do uregulowania tego problemu są potrzebne zaledwie niewielkie retusze w sprawach kompetencyjnych. Niestety, do dzisiaj nie ma ich kto zrobić.

Z działania trójkąta bermudzkiego wynikają dwie konkluzje. Fundusz musi wzmocnić swoją rolę kontroli wydawania społecznych pieniędzy, a przy okazji bardziej przybliżyć się do „klienta”. Stąd pomysł wdrożenia funkcjonowania oddziałów terenowych. Z drugiej zaś strony środowiska osób niepełnosprawnych powinny na szczeblu lokalnym mieć większy wpływ na określanie planów struktur rządowych i samorządowych, a także niejako rozliczać wykonawców z podejmowanych kroków. Krakowska Rada wystąpi w najbliższym czasie do Wojewody Tadeusza Piekarsza o ustanowienie koordynacyjnej funkcji pełnomocnika wojewódzkiego ds. osób niepełnosprawnych, który byłby operacyjnie niezależny od Ośrodka, Urzędu Pracy oraz Oddziału PFRON. Podobne inicjatywy podejmowane w innych częściach kraju sprawdziły się dość dobrze.

Prezes Pałka podkreślił rolę „wysłuchiwanie się w głos” niepełnosprawnych. Dodał, że bardzo mu brakuje rozmów z przedstawicielami większych gremiów – niektóre z nich po

Pracownicy merytoryczni delegatur dokonują obecnie mrówczej pracy sprawdzają na co i w jaki sposób zostały wydane przyznawane dotacje. W przeważającej większości wypadków złotówki z Funduszu dobrze lub bardzo dobrze przysłużyły się osobom niepełnosprawnym. Zarówno przedstawiciele Krakowskiej Rady, jak i prezes PFRON zgodzili się, że bez tej pomocy funkcjonowanie inwalidów w dobie konkurencji gospodarczej byłoby niemożliwe. Dystans dzielący nas od normalności z całą pewnością by się zwiększał...

Quo vadis Funduszu? – ta kwestia nurtowała Radę najmocniej. We wrześniu br. rozpocznie się zbieranie nowych wniosków – we wszystkich dziedzinach działalności PFRON, które urzeczywistnią się namacalnie w I półroczu 1995 r. Fundusz stawia na konkursy ofert – nie jednostronne, bo przecież nie to co najtańsze zawsze bywa najszlachetniejsze i najlepsze. Liczyć się będą cztery przesłanki: ilość potrzebnych pieniędzy, ekonomia ich wykorzystania, społeczna rola przedsięwzięcia, interes osoby niepełnosprawnej. Tej pojedynczej, dla której Sejm uchwalił w 1991 roku wspomnianą już Ustawę. Fundusz postawił także na kontrolowanie procesu decyzyjnego. Być może na pierwszy rzut formalnie i biurokratycznie, ale z pewnością przyczyni się to do powiększenia grona szczęśliwych adresatów pomocy.

Prezes Pałka jest bardzo zainteresowany wspieraniem pracy pozarządowych organizacji osób niepełnosprawnych. Cały świat, a w każdym razie Europa, widzi w zleceniu przez rządy stowarzyszeniom poszczególnych tematów do opracowania lub realizacji, rozwiązania rozsądne i efektywne. Tam, w towarzystwach, fundacjach i agendach pieniądze wykorzystywane są najbardziej celowo i z największym pożytkiem, że europejskie myślenie może stać się polskim zwyczajem świadczy fakt, iż Krakowska Rada – w liczniejszym bo plenarnym gronie – umówiona jest na spotkanie z prezesem PFRON już 10 czerwca.

Wojciech TATARCZUCH

Aż do roku w którym zachorowałam wierzyłam, że jestem nieomalże dzieckiem szczęścia. Że nic złego nie może mnie spotkać. Nieszczęścia, jakie zsyłało na mnie złe fatum, ograniczały się do porozbijanych kolan i obdarłej skóry – będąc bladą i chudą dziewczynką, często bijalam chłopaków z podwórka, w czym byłam nawet niezła. „To” przyszło kiedy miałam 12 lat. Początkowo w ogóle nie dopuszczałam myśli, że coś poważnego może się ze mną dziać. Nie wierzyłam w „to”. Wszystko kładłam na karb dojrzewania, zmęczenia. Ale wiedziałam, że coś jest nie tak – to przysysanie się do szkolnego kranu na przerwach, to nocne wstawanie, pochłanianie olbrzymiej ilości jedzenia i chudnięcie w oczach. Wyglądałam jak potworek.

W końcu pewnego dnia rano zawieziono mnie na badania. Pamiętam jeszcze, że ostatniego dnia życia w nieświadomości zjadłam na spółkę z ojcem dwie czekolady. Zawsze razem ogołocaliśmy barek.

Wyniki badań przyszły po kilkunastu minutach. Cukier 350 mg%. Skierowanie do szpitala, szok, płacz, szpitalna pidżamka, klucie w żyły, niepewność – co teraz ze mną będzie? W moim życiu pojawiło się nowe pojęcie – cukrzyca insulinozależna. Nienawidziłam atmosfery szpitala – tego, że byłam tylko przypadkiem a nie człowiekiem. Tych ciągłych oględzin przez najrozmaitszych specjalistów i studentów, roszczących sobie prawo do oglądania mojego ciała. Ale na szczęście okazałam się dość pojętna i szybko mnie wypisano.

Powróciłam do domu, do środowiska. Tylko jedna koleżanka naprawdę wiedziała co się ze mną działo. Innym wolałam nie mówić – bałam się odrzucenia, śmiechu, kpin. Chciałam być taka, jak wszyscy. Niestety, było to niemożliwe.

## SŁODKA

Ale ja ciągle nie potrafiłam sobie tego uświadomić. Z biegiem czasu doszłam do wniosku, że jeśli będę poświęcała chorobie bardzo mało czasu to wygram z nią. Rozwiązanie wydawało mi się wręcz genialne. W końcu doszłam do perfekcji w gmatwaniu zeznań. Moje „kapowniki” przypominały gąszcz nie do przebicia. Nie było wiadomo co i dlaczego. Zawsze udawałam osobę bardzo zaabsorbowaną

### W rok po meczu

## Polska-Anglia 2:1

Kiedy 29.05.1993 na chorzowskim gigancie szwajcarski sędzia Muhamenthaler odgwizdał koniec spotkania Polska-Anglia, miałem już przed oczyma kolejny mecz, tym razem jednak pomiędzy team'ami Insulin-Club (Polska) a International House (Anglia). Równy tydzień po remisie i bardzo dobrym występie polskiej reprezentacji, do walki przeciwko lektorom języka angielskiego z International House stawał nasz klub. Mecz pomiędzy drużynami Andrzeja Strejlaua i Grahama Taylora dodał nam sił i pewności siebie, naładował olbrzymią wolą walki. Wiedzieliśmy jedno – tego meczu przegrać nie możemy. Gdy gra się z rodowitymi Anglikami, trzeba nastawić się na walkę, walkę i jeszcze raz walkę. I tak właśnie było w sobotę 5.06. na boisku Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Piastowskiej w Krakowie.

Anglików, a konkretnie Dawida Nielda z krakowskiego oddziału International House, poznaliśmy ponad rok temu. Przyszedł na jedno z piątkowych spotkań do kawiarni „Jagiellońska” z zaproszeniem na mecz „Memorial Mathew Zamojski”. Mathew był również lektorem języka angielskiego i bliskim przyjacielem Dawida. 11.04.1992 roku w wieku 20 lat zmarł z powodu głębokiej hypoglikemii i braku natychmiastowej pomocy. Podczas meczu ku pamięci Mathew Zamojskiego, rozegranego pomiędzy studentami i lektorami International House, Anglicy przeprowadzili kwestę przekazując zebraną sumę na rzecz naszego Stowarzyszenia. Postanowiliśmy wspólnie z Dawidem, że jeszcze w tym roku musi dojść do spotkania International House z Insulin-Club. Efekt tej rozmowy to...

Parę minut po 16.00 rozpoczęliśmy zmagania z przeciwnikiem, potwornym upałem, twardą murawą, przeszkadzają-

cą czasem piłką, spadającymi cukrami i własną słabością. Obie drużyny od pierwszych minut walczyły jak równy z równym. Nikt z 22 graczy nie żałował nóg, wszyscy grali nad wyraz ambitnie i ofiarnie.

W pierwszej odsłonie spotkania przewaga należała zdecydowanie do graczy z Insulin-Club. Po przerwie gra się wyrównała, a w końcówce optyczną i faktyczną przewagę uzyskali Anglicy. Polscy diabełcy swojej szansy szukali w szybkich kontrach skrzydlami. Najmocniejszą formacją okazała się jednak obrona. W przekroju całego meczu nie popełniła ani jednego poważnego błędu. Anglicy grali długą, prostopadłą piłką, która była jednak na ogół przechwytywana przez naszych stoperów. Ich klasyczne wrzutki w pole karne nie stanowiły większego zagrożenia. Za to w środku pola zagrywali spokojnie i dokładnie, panując w tej części boiska przez całe 90 minut.

### Jak padały bramki?

Pierwsza seria rzutów karnych, uderza P. Moran – po lekkim, technicznym strzale, piłka zmyliła zupełnie naszego bramkarza znajdując drogę do siatki. Było 1:0 dla International House.

Następny rzut karny – po celnym strzale Anglika, „jedenastkę” dla naszej drużyny wykonywał Maciek z Łodzi. Płaskim strzałem w lewy róg bramki doprowadził do remisu.

Ostatnia seria rzutów karnych – udana interwencja naszego bramkarza Artura i atomowe uderzenie naszego stopera Szczepana w lewy, górny róg bramki i ustaliło wynik spotkania na 2:1 dla Insulin-Club.

# KRAKÓW w „NASZYCH SPRAWACH”

swoją chorobą, lecz pomimo wielkich wysiłków osiągającą mierne, bardzo mierne rezultaty. A propos rezultatów – moje hemoglobiny i fruktozaminy wołały o pomoc do nieba. Pamiętam, jak zawsze przed każdą wizytą wymyślałam w domu

## PATRYCJA

wyniki z całego miesiąca. Nieźle się przy tym głowiłam, dbając by były w miarę wiarygodne. Jednocześnie w głębi duszy czułam, że coś tu jest nie tak. Chciałam to zmienić, lecz nie wiedziałam od czego zacząć. Zgubiłam się kompletnie. Użalałam się nad sobą i popłakiwałam po kątach narzekając na swój los. Dopiełnił tego film „Stałowe magnolie” z Julią Roberts, w którym chora na cukrzycę

bohaterka, traktująca swoją chorobę różnie luzacko jak ja w końcu umiera. A ja nie chciałam umierać. Chciałam żyć długo i pełną piersią. Żyć czując, że żyję.

I wtedy właśnie pojawiła się wizja wyjazdu do Danii. Nie chciałam jechać. Bałam się kontaktu z ludźmi takimi jak ja, lecz jednocześnie czułam, że to moja wielka szansa. Stało się – pojechałam. Pobyt w Skaerven to najpiękniejsze chwile mojego życia. Poznałam tylu niesamowitych ludzi, którzy są teraz dla mnie niemalże wszystkim. Czułam się wspaniale mogąc porozmawiać o tym, co siedziało we mnie od lat. W końcu nie byłam inna. Jak cudownie było, kiedy wszyscy razem siedzieliśmy na ziemi, w centrum miasta, wyjmowaliśmy PEN-y lub strzykawki i bez problemów „ładowaliśmy” insulinę.

Wtedy nawet czułam się dumna z tego, że jestem „słodką”.

Dania nauczyła mnie też racjonalnego postępowania z cukrzycą. Badania cukru przynajmniej 4 razy dziennie (podczas gdy w domu robiłam to tylko raz, przed spaniem, by mieć pewność, że jeszcze się obudzę) i mądrej akceptacji swojej choroby. Dopiero teraz naprawdę zapanowałam nad sobą, zaczęłam zwyciężać. Moje hemoglobiny są wręcz piękne, inne badania też, a i stan ducha jest kwitnący. W pewnym sensie jestem z siebie dumna. Wiem, że nie osiągnęłabym tego bez pomocy tych wszystkich kochanych ludzi, których poznałam w Danii. Dzięki za tę ogromną szansę!

Pat

### A jak... nie padały bramki?

6 min – Po zagranium piłki w środkowej strefie boiska przez Jacka do Piotra, ten ostani podciągnął piłkę w okolice pola karnego i zdecydowanie wszedł pomiędzy trzech obrońców, gdzie ostro zaatakowany przez angielskiego stopera wywalczył jedynie rzut różny.

10 min – Po długim wybiciu, piłka minęła linię obrony Anglików. Do bezpiecznej piłki wystartował grający na środku ataku Piotr, zostawiając za plecami obrońców International House. Sytuację uratował jednak bramkarz dalekim wybiegiem w pole karne wybijając piłkę na aut.

13 min – Po indywidualnej akcji jednego z napastników i podaniu piłki z linii końcowej boiska na środek pola bramkowego, przed swoją życiową szansą stanął Łukasz, który z odległości 5 m uderzył mocno z pierwszej piłki przenosząc ją minimalnie nad bramką.

21 min – Po ładnej akcji całego zespołu, Anglicy znaleźli się na naszym polu karnym, gdzie ich ostanie, otwierające drogę do bramki podanie przechwycił nasz stoper Szczepan.

24 min – Strzał naszego pomocnika Bartka z 18 metrów minął słupek z prawej strony.

37 min – Po strzale angielskiego lewoskrzydłowego piłka uderzyła w wewnętrzną stronę słupka i tocząc się bezpiecznie wzdłuż linii została złapana przez naszego bramkarza.

42 min – Na środek ataku wyszedł nasz rezerwowy napastnik Kasiarz. Po pięknym podaniu znalazł się sam na sam z angielską bramką. niezdecydowanie Kasiarza doprowadziło do zderzenia z bramkarzem i wybicia piłki na aut.

44, 45, 46 min – „Czarne chmury” dla IC. Trzy identyczne sytuacje. Dwóch napastników IH przedarło się przez nasze linie obronne i przegrało dopiero pojedynek 2 na 1 ze stoperem IC Szczepanem.

### Podsumowanie

W normalnym czasie gry mecz zakończył się rezultatem 0:0. W myśl regulaminu ustalonego przed meczem o zwycięstwie miały zadecydować rzuty karne. Nasz bramkarz przepuścił tylko jedną bramkę, angielski goalkeeper musiał dwa razy wyciągać piłkę z siatki.

Pomimo ostrej i zaciętej walki, po zakończonym spotkaniu obie drużyny umawiały się już na następny mecz. Było by wspaniałą tradycją, gdyby „jedenastki” Insulin-Club i International House spotykały się raz do roku na piłkarskiej murawie w ofiarnej, pełnej zaangażowania, sportowej walce.

Firma „Legpol” dostarczyła napoje Cola-Light, a kawiarnia „Jagiellońska” zorganizowała bufet „pod parasolem”.

Piotr ZARASKA

Stowarzyszenie Ludzi z Cukrzycą  
Insulinozależną INSULIN-CLUB

### Polska–Anglia

2 – 1 (0–0)

Bramki: Moran–Rzyski–Kula

Sędziował: P. Czekaj (Kraków)

Żółte kartki: nie było

Widzów: ok. 70 osób

Czas gry: 2 × 30 min.

Temp. pow. 32°C

**Polska:** Maciuk – Kula, Kowalczyk, Rzyski, Czerw – Biernat, Korczyński, Bednarz – Dudzik, Zaraska, Józkowicz  
**Rezerwowi:** Migdał, Mikurda, Dąbrowa, Iwanczuk, Śliz, Polowski

**Anglia:** Clark, Kline, Rowson, Matthews, Krupa-Nield, Bartelski, Bocheński – Moran, Stawiarz, Hughes  
**Rezerwowi:** Paszcza, Neil, Markiewicz

Zakończył się pierwszy etap kursu komputerowego, organizowanego przez Krakowską Radę Niepełnosprawnych. 22 kursowiczów zostanie poddanych eliminacjom wewnętrznym – nad ich przebiegiem czuwać będzie mgr inż. Piotr Chornikowski, z którym rozmowę zamieściliśmy w numerze 3/94, zaś najlepsza dziesiątka (takie są realia finansowe) skierowana zostanie na drugi e-

## WIADOMOŚCI

tap. Szkoda, że „specjalizująca” się w szkoleniu invalidów, w tym narządu ruchu, firma Doktor Q umieściła zajęcia w budynku absolutnie niedostępnym dla wózkowiczów i chodzących o kulach...

★ ★ ★

Staraniem środowiska powołano „Centrum Kultury i Sztuki Osób Niepełnosprawnych”, które będzie się mieścić przy ul. Szewskiej, w piwnicach całkowicie dostosowanych dla osób niepełnosprawnych. Pozytywna opinia Konwentu Kultury nastreja optymistycznie. Placówka pomyślana została także jako miejsce promocji młodych artystów różnych specjalności. Pierwszym prezesem wybrano aktora „Teatru Starego” w Krakowie – Artura Dziurmana.



## DZIERŻYŃSKI, WRÓĆ!

Jest w Krakowie – niektórzy mówią, że w Nowej Hucie – Plac noszący nazwę Centralnego. Onegdaj próbowano go nazwać imieniem Józefa Wisarionowicza Stalina. Na szczęście nie doszło do tego zamiaru, tak iż obecnie nie mamy w tej części miasta Skweru Piłsudskiego... Otóż niedawno przeczytałem w gazecie notatkę o przebudowie chodników i jezdni, która ma się tamże zacząć gdzieś z początkiem czerwca. Tknięty złym przeczuciem postanowiłem pojechać do „dróg i mostów” na Słowackiego, gdzie przygotowuje się plany podobnych przedsięwzięć. Widziałem już bowiem oczami wyobraźni nowo oddane skrzyżowanie z 20 centymetrowymi krawężnikami, złowieszczo sterczącymi nad świeżo położonym asfaltem.

Przywitał mnie bardzo rozsądny projektant, szczegółowo informujący o przejściach dla pieszych, na których spady zbudowane zostaną specjalnie dla wózkowiczów – przy przystankach o 2 centymetrowej wysokości, przy centralnych przejściach – ciut, czyli o dalsze 2 centymetry wyższe. Zatem niespodziewana radość i spełnienie. Ale mój rozmówca wielce się zdziwił, kiedy na mapie przebudowy nie zaznaczono schodów, czterostopniowych, zagrażdżających dojście do ważnych obiektów – chociażby sklepów. W ich środku zaś istniejącego przejazdu wąskiego, nieporęczowanego, o nachyleniu co najmniej 30 stopni, trudnego do zaatakowania w lecie, niemożliwego do sforsowania w zimie.

Konfuzja była obustronna. Ponieważ zależało mi na polubownym rozwiązaniu sprawy – złożyłem w szacownej firmie pismo. W sprawie likwidacji tej ewentualnej bariery architektonicznej. Na chwilę obecną nie wiem, czy uda nam się obu pokonać ten parcours. Potrzeba bowiem na to decyzji kogoś innego, za kogo mój przezorny projektant nie może ręczyć...

Nie byłbym jednak szkolonym w piśmie tropicielem ludzkich idiotyzmów, gdybym nie próbował zastanowić się kto jest za to ewident-

ne przeoczenie odpowiedzialny. Albo kto powinien przeciwstawiać się podobnym absurdom.

Pani inspektor nadzoru budowlanego, pracująca w ukochanym przez wszystkich niepełnosprawnych Wojewódzkim Ośrodku, oświadczyła, że z punktu widzenia formalnego nie ma żadnego wpływu na taki casus. Co więcej – ona reaguje jedynie na prośby petentów. Czyli w konkretnym wypadku

– gdyby zgłosił się do niej inwestor, to mogłaby przydzielić pieniądze na przebudowanie pochylni. Oczywiście tylko teoretycznie, ponieważ PFRON czasowo wstrzymał finansowanie likwidacji barier i złotówek nie ma. I dalej teoretycznie róbmy partacką przekładkę chodników na Placu Centralnym i czekajmy, aż znajdą się fundusze – za rok, dwa, trzy – aby poprawić barierową fuserkę...

Pani inspektor nadzoru budowlanego oświeciła mnie jednak co do innej drogi. Przecież w listopadzie ubiegłego roku Prezydent Stołecznego Królewskiego miasta Krakowa – uff, całe szczęście, że jego kadencja trwa tylko do końca czerwca – przy samorządzie powołał komisję, która specjalnie zajmować się ma tymi zagadnieniami.

Dowiedziałem się na koniec, że owszem – komisja istnieje, że działa bez konsultacji swoich decyzji ze środowiskiem. Że odbyła już dwa robocze spotkania. I że zaaprobowała plan działania na 1994 rok. Jeżeli z budżetu miasta zostaną jakieś pieniądze – a chyba ich nie będzie – to dwa lub trzy skrzyżowania ze światłami zostaną przystosowane dla przechodzenia przez niewidomych. Komisja w swym składzie nie posiada osoby, która byłaby personalnie odpowiedzialna za budowanie nowych, non-barierowych budynków, dróg, mostów itd. Całokształt merytorycznych prac studialnych – Boże, jak mi się pięknie napisało w nowomowie! – ukierunkowany zostanie na przystosowanie krakowskiej Starówki dla potrzeb niepełnosprawnych. Oczywiście, w oparciu o niemieckie doświadczenia.

Nieco młodszym Czytelnikom pragnę przypomnieć, że F. Dzierżyński był twórcą NKWD. Do jego popisowych numerów należało ukatrupianie – najczęściej z rewolweru, w tył głowy – przeciwników politycznych. Czasem, kiedy się mylił, wystawiał mogiłkę niewinnym ludziom. Sądzę, że takim nieskałanym i dziwicznym „w kwestii barier”, w Krakowie, przydałby się powrót Felka z siwą bródką.

Krakauer

## **SPECJALNA OFERTA**

### **DLA ZAKŁADÓW PRACY CHRONIONEJ WOJEWÓDZTW KATOWICKIEGO, OPOLSKIEGO, KRAKOWSKIEGO, BIELSKIEGO I CZĘSTOCHOWSKIEGO**

**Z**apraszamy również do współpracy zakłady spoza wymienionych województw, zainteresowane kooperacją, bądź sprzedażą w tym regionie.

- ★ Oficyna Wydawnicza RES-TYPE proponuje nawiązanie współpracy w zakresie szerokiej promocji działalności i produktów Waszej firmy w katalogu „Firmy regionu Śląska” – IV edycja na 1995 rok
- ★ Dotychczasowe trzy edycje tego informatora uzyskały najwyższą ocenę specjalistów od promocji i marketingu, są komplementarne wobec innych wydawnictw tego typu, bowiem stosowana w nim reklama kierunkowa odsyła potencjalnego nabywcę do konkretnej firmy
- ★ Katalog ten – wydawany dotychczas w trzech językach (polski, angielski i niemiecki) – zostanie w 1995 roku poszerzony o język rosyjski
- ★ Prowadzimy własną sieć dystrybucji: 70% nakładu tego wydawnictwa rozpowszechniane jest na terenie całej Polski, 20% trafia za granicę. Jest ono zawsze obecne na targach krajowych oraz na większych targach w Niemczech i innych krajach Europy Zachodniej
- ★ Oferujemy co najmniej wpis podstawowy do katalogu (w cenie 650 tys. zł), na całostronicowej kolorowej reklamie w tymże kończąc, także pomoc w graficznym, czy fotograficznym ich opracowaniu

★ Koszty umieszczenia oferty w informatorze „Firmy regionu Śląska” są relatywnie niskie i można je uznać za koszty uzyskania przychodu

### **PROPOZYCJĘ TEJ WSPÓŁPRACY Z OFICYNĄ RES-TYPE POPIERA REDAKCJA PISMA „NASZE SPRAWY” I KRAJOWA IZBA GOSPODARCZO-REHABILITACYJNA**

- ★ W przypadku dużej ilości ofert zakładów pracy chronionej, będą one wydzielone – niezależnie od wpisu w poszczególnych branżach – w odrębnej części, poprzedzonej stosownym wprowadzeniem przybliżającym korzyści jakie daje współpraca z tymi zakładami
- ★ Zgłoszenia ofertowego do katalogu „Firmy regionu Śląska” i wszelkich formalności z tym związanych zakłady pracy chronionej mogą dokonywać bezpośrednio w Redakcji „Naszych Spraw”:

**Katowice, ul. Sokolska 3,**

**tel. 032/596 221 do 5, fax 587 789, tlx 03 12454**

**Uwaga! Ponieważ katalog musi ukazać się z końcem tego roku, prosimy o możliwie pilne zgłaszanie ewentualnych ofert do niego.**

## Dom Serca

Górnośląski Ośrodek Kardiologiczny leży na peryferyjnym Ochojcu, z dala od zgiełku i smogu katowickiego centrum. Stąd już nie daleko do podmiejskiego lasu z rezerwatem florystycznym, stanowiącego fragment zielonych płuc wielkiej aglomeracji. Jedną z kondygnacji ośmiopiętrowego ośrodka Śląskiej Akademii Medycznej przy ul. Ziółowej zamieszkuje kardiologia dziecięca.

W Polsce każdego roku rodzi się około 6 tysięcy dzieci z wadami serca. Sporo pozostaje nie rozpoznanych. Niektóre nie wymagają operacji. Rocznie, w całym kraju, u małych pacjentów, wykonuje się około tysiąca zabiegów kardiologicznych. W klinice katowickiej, ponad 200 spośród nich. Przyjmowani są wszyscy potrzebujący — od okresu noworodkowego do 18 roku życia.

Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych Śląsk był białą plamą na mapie polskiej kardiologii dziecięcej. Pod koniec minionego dziesięciolecia, starania środowiska lekarskiego zo-

przejmowania władzy rodzicielskiej i działania w imię wyższych racji. Ratując życie biologiczne eskulap nie może zapomnieć o groźbie sieroctwa społecznego.

*Dziś w Polsce nie ma potrzeby wysyłania dziecka z wadą serca na operację za granicą. Przy obecnych możliwościach każdy chory może skorzystać z zabiegu, nie czekając w kolejce.*

*Klinika katowicka bada stan układu krążenia u malców z ołowicą i kolagenozami, np. sklerodermią. Coraz częściej, wśród dzieci i młodzieży występują zaburzenia rytmu serca. Ich przyczyną bywają defekty wrodzone, schorzenia mięśnia sercowego, choroby zakaźne i psychoneurozy. Szczególnie częste u nastolatków zestresowanych niedoskonałym systemem szkolnym.*

*Dla ojca i matki, choroba dziecka jest sprawdzianem miłości rodzicielskiej. Rodzice reagują bardzo różnie. Są tacy, którzy w dramatycznych chwilach dochodzą do wniosku, że ich potomek był dzieckiem nie chcianym. Z drugiej strony wiele rodzin bezdzietnych kołaczę do różnych instytucji i zabiega o przyznanie prawa adopcji. Działanie i decyzje sądownictwa w tych trudnych sprawach pozostawiają wiele do życzenia.*

## SERDUSZKA ZAMIĄST LIŚCI

stały uwieńczone powodzeniem. Powstały dwa ośrodki w Zabrze i Katowicach. Region znalazł się w komfortowej sytuacji. Przyjmuje pacjentów z innych części kraju. Służy całej Polsce.

— *Dawniej* — mówi prof. Władysław Rokicki — *dzieci ze Śląska musiały czekać na wolne łóżko w Krakowie lub Warszawie. Czasem miejsce i ratunek znajdowały się zbyt późno. Jeszcze 10 lat temu prof. Bożena Hager-Malecka składała w tej sprawie interpelację poselską. Klinikę Kardiologii Dziecięcej prowadzę od początku. Ma już prawie 6 lat.*

*Jest duża, nowoczesna, stosunkowo dobrze wyposażona i co najważniejsze — zbudowana za polskie pieniądze. Tam gdzie jest to możliwe, posługujemy się sprzętem krajowym. Okazuje się, że jest równie doskonały jak zachodni ale za to tańszy, a ponadto naprawialny. Nie obezwładnia go brak części zamiennych.*

— *Nie ulega wątpliwości* — podkreśla mój rozmówca — *że im wcześniej rozpoznana wada, im wcześniej zaoferowane leczenie, tym mniej powikłań i tym lepsze rokowania.*

*Najwięcej wysiłku i uwagi skupiamy na operowaniu wad serca noworodków i niemowląt. Nie mogą czekać. Dysponujemy pełną gamą możliwości. Nasi kardiochirurdzy osiągają wyniki nie gorsze niż ich koledzy w renomowanych szpitalach krajów zachodnich. Jest to specjalność trudna i wysoko ceniona. Śląscy lekarze cieszą się uznaniem w świecie. Doktorzy Marek Wites i Janusz Skalski są zapraszani na sale operacyjne najlepszych szpitali i operują najtrudniejsze przypadki.*

*Z kliniki katowickiej wyszła spora gromadka dzieci po udanych zabiegach Fontany. U małych pacjentów z mongolizmem, z powodzeniem leczymy wady serca. Towarzyszą niemal nagminnie chorobie Downa. Są spotykane, prawie u 50% chorych. Dla naszych lekarzy konieczność leczenia i operowania tych przypadków zawsze była oczywista. Nigdy nie mieliśmy wątpliwości. Zastanawianie się nad ryzykiem i kosztami leczenia tych schorzeń byłoby nieludzkie. Dla zwiększenia szansy na życie i zdrowie staraliśmy się jak najszybciej przystąpić do zabiegu i nie dopuścić do degradacji układu sercowo-naczyniowego.*

*Operowaliśmy dzieci świadków Jehowy, wykonując zabiegi bez podawania krwi. Lekarze nie korzystali z możliwości sądowego*

*Wśród naszych pacjentów są także mali mieszkańcy domów dziecka. Do nich najrzadziej przychodzą goście. Zdarzają się jednak wzruszające przykłady troski i przywiązania opiekunów i wychowawców, którzy w najtrudniejszych momentach nie opuszczają bezbronnych przyjaciół.*

Pobyty w szpitalu zawsze wiąże się z jakimś bólem i lękiem. Jednak mali pacjenci opuszczający progi „domu przy Ziółowej” nie czynią tego zbyt chętnie. Praktycznie, chorych można odwiedzać o każdej porze. Czasem jest to utrudnieniem w pracy służby zdrowia, ale ostatecznie wychodzi na dobre dzieciom. W miarę możliwości mogą tu przebywać matki z chorymi maluchami. Personel stara się stworzyć miłą i serdeczną atmosferę. Chyba się to udaje. Pielęgniarki wspominają dwie nastolatki wypisane do domu na kilka dni przed „Sylwestrem”. Prosiły aby przedłużyć im pobyt, bo w domu i wśród rówieśników nie będzie tak sympatycznie.

Zdaniem prof. Władysława Rokickiego, dobrym kardiologiem-pediatrą może być ten kto kocha dzieci. Przy rodzinnym „kominku” państwa Rokickich opowiada się pewną anegdotę, której bohaterką jest jedna z ich trzech córek. Gdy była uczennicą pierwszej klasy opowiedziała nauczycielce: — *Mój tata jest lekarzem, bo bardzo lubi dzieci. Z tego spontanicznego wyznania pan profesor jest wciąż bardzo dumny.*

Z trudem namówiony do zwierzeń, nie ukrywa, że w wolnych chwilach czyta poezję. Rozkochał się w niej jeszcze przed maturą. Przypadkowo odkryty sekret osobisty, uzmysławia, że tylko humanista potrafi zauroczyć — zazwyczaj urzędowy — szpital i uczynić z niego prawdziwy DOM SERCA.

W hallu głównym kliniki kardiologicznej znajduje się symboliczne „drzewo nadziei”. Na jego konarach zamiast liści umieszczono złote, srebrne i purpurowe serduszka. Każde z nich wymienia imię darczyńcy, który przyczynił się do wsparcia działalności placówki. Są wśród nich nie tylko znane i renomowane firmy ale także przedszkolaki i uczniowie. Honorowe plakietki mają dla nich rangę nie mniejszą niż Order Uśmiechu.

Henryk SZCZEPAŃSKI



## NAPISALI DO REDAKCJI

★ Pani Katarzyna Biel z Krakowa  
Cytujemy ten list, chcielibyśmy bowiem poznać opinię Czytelników. Czy chcielibyście mieć na łamach „Naszych Spraw” „Kącik Samotnych Serc”? Czekamy na listy lub telefony.

**Szanowny Pan  
Redaktor Naczelny  
Czasopisma „Nasze Sprawy”**

*Do Waszego pisma udało mi się dotrzeć dzięki Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych Ruchowo „Ikar” w Krakowie, którego jestem członkiem.*

*Po przeglądnięciu Waszego pisma byłam mile zaskoczona, iż poruszacie Państwo sprawy dotyczące osób niepełnosprawnych w tak rozległym tematycznie zakresie, począwszy od informacji dotyczących różnego rodzaju rehabilitacji konwencjonalnej i niekonwencjonalnej, poprzez aktualności aż do wydarzeń sportowych i kulturalnych.*

*Wspaniałe jest to co robicie, to, że w ogóle wychodzi tego rodzaju czasopismo i że nareszcie po wielu latach ciszy także i o nas niepełnosprawnych słyszy się coraz więcej w środkach masowego przekazu. Dzięki temu wciąż wzrasta w polskim społeczeństwie stopień naszej integracji.*

*Jestem niepełnosprawną ruchowo studentką i doskonale znam trudności jakie musi pokonywać osoba niepełnosprawna każdego dnia, aby po prostu przetrwać i osiągnąć od czasu do czasu jakiś sukces.*

*Wydaje mi się, że jednym z najczęściej spotykanych problemów osób pokrzywdzonych przez los jest odizolowanie od świata i opuszczenie przez przyjaciół. Dlatego też czytając „Nasze Sprawy” nasunął mi się pomysł założenia na Waszych łamach „Kącika Samotnych Serc”, który mógłby stać się źródłem kontaktów i przyjaźni lub też szansą na podzielenie się własnymi problemami z innymi osobami. (...)*

★ Halina Gorajska – Przewodnicząca Zarządu Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Laryngektomowanych

## SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

**W** dniu 18 maja Pełnomocnik do Spraw Osób Niepełnosprawnych Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska spotkała się z przedstawicielami polskiej ekipy olimpijskiej biorącej udział w VI Zimowej Paraolimpiadzie w Lillehammer. Sportowców reprezentowali zdobywcy medali olimpijskich Zenona Baniewicz, Marcin Kos, Jan Kolodziej, Piotr Sułkowski, Jerzy Szlęzak. W spotkaniu udział wzięli także działacze, trenerzy i opiekunowie pol-

sprawy także aktualne, mianowicie problemy sportu wyczynowego naszych sportowców niepełnosprawnych. Sukcesy odniesione na tegorocznej olimpiadzie powinny być bowiem spożytkowane w kolejnych działaniach, szkoleniach itd. Do tego trzeba jednak sponsorów, ponieważ sport wyczynowy wymaga od współczesnych ekip nie tylko dobrej kondycji fizycznej i umiejętności na najwyższym poziomie sportowym ale również stosownego sprzętu.

## Jak wspierać olimpijczyków?

skich sportowców w osobach Prezesa Zarządu Spółdzielczej Fundacji Sportu i Rehabilitacji „Start”, szefa misji VI Zimowej Paraolimpiady Witolda Dłużniaka, kierownika ekipy Krystyny Hady-Bartkowiak, szefa sportu „Start” Macieja Skupniewskiego, opiekuna Stanisława Ślęzaka, trenera polskiej ekipy biegaczy Kazimierza Kałużnego. Obecni byli również wiceprzewodniczący Fundacji „Start”, prezes warszawskiej Spółdzielni Inwalidów „Walter” Ryszard Wojciechowski, wiceprezes Fundacji „Start” Kazimierz Kuć. Honory gospodarza wspólnie z panią minister pełnił wiceprezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Kazimierz Mżyk.

W serdecznej atmosferze rozmawiano o źródłach sukcesu polskich sportowców na tegorocznej olimpiadzie specjalnej w Lillehammer. Szef misji i kierownik ekipy – pan Witold Dłużniak i pani Krystyna Hady-Bartkowiak podzielili się wrażeniami z przygotowań polskiej ekipy do paraolimpiady i doświadczeniami z pobytu na niej.

Opiekun sportowców i trener podnosili

Kosztuje także proces przygotowania zawodników.

Radzono więc także o możliwościach wspomaganie. A może niektóre, dobre już finansowo stojące zakłady pracy chronionej, zechciałyby wspierać polskich olimpijczyków, polskich sportowców niepełnosprawnych?

Po wręczeniu okolicznościowych upominków polska ekipa wraz z gospodarzami spotkania udała się do Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, gdzie wiceprzewodniczący Eugeniusz Pietrasik udekorował sportowców medalami za wybitne osiągnięcia sportowe.

Okoliczność tę odnotowujemy z tym większą satysfakcją, że bohaterami byli sportowcy niepełnosprawni. Wielu zagubionych, pasywnych, nieumiejących sobie znaleźć miejsca w życiu młodych ludzi mogłoby jedynie pozazdrościć; pozazdrościć samozaparcia, odwagi, woli przełamania słabości.

Serdecznie gratulujemy zatem sportowcom, działaczom i trenerowi udanego występu na VI Zimowej Paraolimpiadzie w Lillehammer i życzymy dalszych sukcesów!

(WOJS)

## SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

# PIERWSZA – CZY DŁUGO JEDYNA?

Redakcja  
Czasopisma  
„Nasze Sprawy”  
w Katowicach

**W** yższa Szkoła Rolniczo-Pedagogiczna, jako pierwsza w Polsce i do tej pory jedyna, od dwóch lat realizuje program udostępniania studiów wyższych osobom niepełnosprawnym. Program ten ma na celu systemowe kształcenie na poziomie akademickim osób z różnego typu niesprawnościami, co oznacza stworzenie tym studentom warunków do samodzielnego studiowania. Mamy ambicję tak przygotować bazę Uczelni i wyposażić naszych studentów w nowoczesne specjalistyczne urządzenia techniczne aby mogli kształcić się całkowicie samodzielnie, aby wystarczyły im tylko zdolności i praca.

Co zrobiliśmy do tej pory?

- 1) 10% limitu przyjęć na studia na kierunku chemia, matematyka, historia, filologia polska, pedagogika w zakresie nauczania początkowego, pracy opiekuńczo-wychowawczej oraz kulturalno-oświatowej, biologia i rolnictwo przeznaczone jest dla studentów z niesprawnościami.
- 2) Studiuje już u nas dwudziestoosobowa grupa studentów niewidomych i niedowidzących, niedosłyszących i niesłyszących oraz z wadami narządów ruchu (również poruszających się na wózkach inwalidzkich).
- 3) Usunięte zostały bariery architektoniczne w: Katedrze Matematyki i Fizyki, Instytucie Historii, Instytucie Filologii Polskiej, w Domu Studenta nr 3 (parter). Przystosowywany jest obecnie Instytut Chemii, główny gmach administracji Uczelni i Dom Studenta nr 4 (montowane będą podnośniki schodowe, windy dla „wózkowiczów” wyposażone również w moduł mówiący dla osób niewidomych, przystosowane są sanitariaty i łazienki).
- 4) Zorganizowane jest profesjonalne studio nagrań mówionych podręczników akademickich (nagrania na taśmach magnetofonowych dla studentów niewidomych).
- 5) Każdy z naszych studentów niedosłyszących zostaje wyposażony w specjalistyczny sprzęt, tj. najnowszej generacji aparaty słuchowe z programowaniem oraz mikroporty, które działają na zasadzie fal radiowych – nauczyciel posiada nadajnik a studenci podłączają odbiorniki do aparatów słuchowych.

Docierający do nich dźwięk zostaje wówczas wzmocniony i nie jest zniekształcony występującymi po drodze zakłóceniami. Technika ta umożliwia osobom niedosłyszącym korzystanie z wykładów, seminariów oraz innych zajęć dydaktycznych i jest znacznie lepsza niż pętla indukcyjna, które również posiadamy. Zakupione zostały także urządzenia usprawniające komunikowanie się (telefony piszące, nakładki wzmacniające na słuchawki telefoniczne itp.) oraz zapewniające bezpieczeństwo w domu studenckim (np. urządzenia sygnalizacyjne „Lisa”).

- 6) Utworzona została pracownia optokodowa dla studentów niewidomych. Optokodony to urządzenia umożliwiające osobie niewidomej czytanie czarnodruku.
  - 7) Działła pracownia informatyki dla studentów niewidomych i niewidzących, która wyposażona jest w nowoczesny sprzęt i specjalistyczne programy. Posiadamy komputery z dużymi kolorowymi monitorami o zmniejszonej radiacji, zabezpieczone dodatkowo filtrami ołowowymi i podkładkami antystatycznymi. Wyposażone są one w syntezatory mowy ze wzmacniaczem, głośnikami, słuchawkami i programem READBOARD 3.0 w wersji polskiej i angielskiej. Zawierają również programy KEYBRL, BRAILL i LUPA 2 umożliwiające zmianę czarnodruku na alfabet brajla i odwrotnie oraz powiększanie tekstu. Mamy też drukarkę brajlowską, terminale brajlowskie, Notebraille, kolorowe i czarno-białe powiększalniki telewizyjne.
  - 8) Studenci niewidomi otrzymali do swojej dyspozycji komputery osobiste typu Notebook ze specjalistycznym oprogramowaniem i drukarką atramentową. Zostały także przekazane im dyktafony i walkmany oraz maszyny do pisania w alfabecie brajla.
  - 9) Studenci z dysfunkcją narządów ruchu są przewożeni na zajęcia dydaktyczne transportem Uczelni.
  - 10) Wszyscy studenci niepełnosprawni uczęszczają na zbiorowe i indywidualne zajęcia rehabilitacyjne, które prowadzi lekarz specjalnie w tym celu zatrudniony w Uczelni. Są oni również otoczeni opieką zdrowotną specjalistów z Przychodni Akademickiej WSRP i Akademii Medycznej w Warszawie.
- Opracowywana jest koncepcja studia telewizyjnego, rozpowszechniającego i emitującego

audycje dydaktyczno-naukowo-popularyzatorskie dla osób niesłyszących. W fazie wstępnej znajdują się również programy badań naukowych z przedmiotowej dziedziny. Jesteśmy także w trakcie przygotowań podstaw prawnych i organizacyjnych do powołania przy WSRP Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Studentów Niepełnosprawnych, które ma być wzorem kompleksowej pomocy dla studiujących osób niepełnosprawnych. Nie chcemy mieć monopolu w tym zakresie i stać się uczelnią specjalną. Nasz program kształcenia jest systemem integracyjnym i stąd tylko 10% limitu przyjęć przeznaczony jest dla osób z niesprawnościami. Mamy nadzieję, że inne uczelnie pójdą w nasze ślady.

Ani w Polsce ani w Europie Środkowej nie ma wzorców kształcenia osób niepełnosprawnych na poziomie akademickim, które moglibyśmy wykorzystać. Trudno przenieść do Polski doświadczenia amerykańskie. Ciągłe więc poszukujemy. Wykonane prace i podjęte działania wymagały pokonania wielu trudności, niekiedy zupełnie prozaicznych, oporów tradycyjnego myślenia i wynikających z niewiedzy problemów. „Nadzwyczajność” zadań jakie postawiliśmy sobie zyskała jednak poparcie i zrozumienie. Nasze starania i poszukiwania mają też swoją cenę dodatkową, jak zwykle wtedy kiedy podejmuje się działania nowatorskie. Staramy się rozpropagować naszą koncepcję. Piszemy do prasy, ukazując się w telewizji, slychac o nas od czasu do czasu w radio, korespondujemy z Krajową Radą Osób Niepełnosprawnych, zarządami głównymi różnego typu związków, i ciągle gdzieś „nikniemy w eterze”. Ogromnie zależy nam więc na kontakcie z takimi osobami jak Państwo, a upowszechnienie w środowisku młodzieży wiedzy o tym co robimy może też pomóc osobom zainteresowanym w podjęciu studiów na wybranym wymarzonej kierunku.

Jednocześnie nadmieniam, że studenci niepełnosprawni mają w czasie egzaminów wstępnych i studiów zapewnione miejsca w domach studenckich. Koszt zakwaterowania w akademiku wynosi 500–600 tys. zł miesięcznie. Studenci mogą ubiegać się również o przyznanie stypendium socjalnego i naukowego (regulują to przepisy ogólne dotyczące uczelni państwowych). Istnieje także możliwość uzyskania tzw. zasiłków losowych.

PEŁNOMOCNIK REKTORA

ds. Studiów Osób Niepełnosprawnych  
dr Bożena Stepiak-Swiątek

Sztuki wizualne stanowiły jeden z bardziej istotnych elementów „działania” podczas Festiwalu. Było zatem kilka stałych ekspozycji plastycznych na „arenie głównej”, tzn. w Muzeum Sztuki i Historii, były ponadto wystawy jakby bardziej specjalistyczne w:

- ★ Hôtel de Ville (Ratusz), zatytułowana „Sztuka Dwunastki” (prezentująca twórczy dorobek niepełnosprawnych twórców z krajów EWG), zorganizowała we współpracy z organizacją EUCREA (European Association for Creativity by Disabled People – Europejskie Stowarzyszenie Twórcze Osób Niepełnosprawnych), pod patronatem Komisji Wspólnoty Europejskiej i sponsorowana przez Miasto Brukselę
- ★ Auli Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, która gościła objazdową wystawę 52 niepełnosprawnych Holendrów, zorganizowaną przez Holenderski Very Special Arts.



## SZTUKI WIZUALNE

Istotnie było na co popatrzeć. Nie było chyba gatunku sztuki wizualnej, czy techniki plastycznej, która nie byłaby tam prezentowana. Nie mamy ambicji, by ustosunkowywać się do wszystkich wydarzeń z omawianego zakresu sztuki, było ich po prostu zbyt wiele, próbujemy jednak przybliżyć najważniejsze.

Najbardziej spektakularne wystawy i pokazy plastyczne miały miejsce w Muzeum Sztuki i Historii. Jego Wielka Sala (Grande Salle) otoczona była ciągami kulaarów i holi (zwanych Lateral A, B, C), w których były zlokalizowane „stoiska narodowe”, głównie z zakresu malarstwa, grafiki i sztuki użytkowej. Zaraz przy wejściu głównym znajdowała się dobrze rozmieszczona ekspozycja polska, która cieszyła się autentycznie dużym zainteresowaniem innych uczestników i zwiedzających, co potwierdza nasz serwis fotograficzny.

Bezpośrednio przy tych wystawach trwały demonstracje twórczości „na żywo”, niektórzy twórcy występowali również w malowniczych strojach narodowych. W polskiej ekipie w zajęciach tych celował Edward Tarmas, co zostało nawet uwiecznione przez licznie odwiedzające Festiwal ekipy telewizyjne.

Były też pokazy zbiorowych zajęć plastycznych, które miały charakter terapeutyczny. Prowadzący je chętnie odpowiadali na wszelkie pytania i dzielili się swoimi doświadczeniami, zapoznawali ze stosowanymi przez nich niekonwencjonalnymi metodami edukacyjnymi. Wszyscy oni wychodzili bowiem z założe-



nia, że sztuka jest również procesem edukacyjnym, który nie zawsze może być realizowany przy pomocy metod tradycyjnych.

Sporo uczestników – szczególnie najmłodszych – i widzów zebrał prowadzony przez grupę z Connecticut Chalkwalk Art Stop – czyli po prostu pokaz malowania kredą na chodniku i murze, który odbywał się na zewnątrz Muzeum.

W dyscyplinie, którą można by zaliczyć do „gatunków mieszanych” spotkaliśmy naszą dobrą znajomą z Festiwalu Bardzo Szczególnych Sztuk w Katowicach – Christine Jones z Austrii, która przewodziła warsztatowi muzyczno-plastycznemu o trudno przetłumaczalnej nazwie „Soundpaintings”. Christine – jak zawsze świetnie – śpiewała w tym swą „sztandarową” pieśń „Very Sometimes People”. Natomiast estrada, na której występowała, wypełniona była uczestnikami Festiwalu, którzy w przeróżnych pozach spontanicznie rysowali i malowali inspirowani bezpośrednio jej muzyką.

Był wśród nich i szef polskiej ekipy – Tadek Korczyński, nie uszło też naszej uwadze, iż Christine poświęciła jego pracy sporo zainteresowania.

Do sztuk wizualnych należy zaliczyć również pokazy video, które podczas Festiwalu odbywały się non stop. Miały one z jednej strony charakter informacyjny – egzemplifikowały pewne wydarzenia i fakty jednostkowe, z drugiej artystyczny – były rejestracją działalności osób niepełnosprawnych w dziedzinie twórczości artystycznej. Polacy pokazali np. reportaż ze spektaklu olsztyńskiej Pantomimy Głuchych.





*New Vision Dance Performance — Jamajka*



*„The Dance Within Performance” — Północna Karolina*

## ENTERTAINMENT

– to angielskie słowo najlepiej oddaje wszelkiego rodzaju przedstawienia, spektakle, przedsięwzięcia o charakterze teatralnym, począwszy od wprawek i etiud, poprzez monodram, na regularnych przedstawieniach dramatycznych kończąc. Zaliczyć tu też można wszelkie działania w formule teatralnej i parateatralnej, mające charakter warsztatowy i zawierające elementy terapeutyczne.

Na Very Special Arts Festival w Brukseli nie zabrakło żadnej z tych form, wręcz zdumiewała ich ilość, bogactwo i różnorodność.

W dwa dni (5–6 maja) pokazano dobrze ponad 50 spektakli. Z przyczyn oczywistych nie będziemy ich ani wyszczególniać, ani omawiać, podamy tylko kilka przykładów przedstawień, które zrobiły na nas największe wrażenie.

Były to: „Król Midas” z Islandii, „Manohra” z Tajlandii, „New Vision” z Jamajki, „Serca i kwiaty” („Hearts and flowers”) z Izraela, „Kopciuszek” („Cinderella”) z Oregonu i oszalamiający w swej prostocie i wyrazie artystycznym „The Dance Within Performance”, w wykonaniu studentów z Północnej Karoliny.

To daleko nie wszystko, a przecież nie mieliśmy szans by choćby „zaliczyć” wszystkie spektakle.

Niektóre z nich, poprzez otwartość swej formuły przybierały formę tak zdumiewającą, że – dzięki wymieszaniu wielu rodzajów sztuk – były to działania stricte multimedialne. Z powodzeniem mogłyby się zmieścić w kategorii happeningu, czy przedstawień z pogranicza teatru, performance’u, koncertu, czy widowiska sportowego jednocześnie. Wszystkie te elementy były istotnymi składnikami materii, z której wylaniał się lub nie – często to „dzianie się” było wartością samą w sobie – efekt końcowy.

Nie było wśród tych przedstawień teatru z Polski, to prawdziwy żal i strata. Następny Festiwal Międzynarodowy dopiero za pięć lat. Żal tym większy, że w końcówce lat osiemdziesiątych mieliśmy się rzeczywiście czym pochwalić w tej dziedzinie. Pamięamy ostatnie Poznańskie Spotkania Artystyczne, gdzie – głównie spółdzielcze – środowisko osób niepełnosprawnych przedstawiło szereg znakomitych teatrów, choćby nagrodzone zespoły z Poznania i Katowic. Nikt już dziś nie tęskni za byłą centralą – CZSI, uczciwie jednak oddać trzeba, iż struktura ta umożliwiała przynajmniej finansowanie gwałtownego rozwoju działalności w dziedzinie twórczości artystycznej, wśród osób niepełnosprawnych w kraju.

Czy dorobek ten przepadł bezpowrotnie? Czy Polacy nie będą mieli szans, by go przedstawić i zaistnieć na wielkich międzynarodowych imprezach?

Pytania te kierujemy do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Rady Nadzorczej PFRON.



*„Kopciuszek” poruszył i mała, i dużą publiczność*

# KONCERTY MUZYCZNE I WOKALNE

**K**oncerty te były immanentną częścią Festiwalu. Była możliwość posłuchania muzyki poważnej i rozrywkowej, w wykonaniu niepełnosprawnych wykonawców. Często występy te – jak w przypadku **Christine Jones** – „okraszane” były dodatkowymi elementami. Słuchaliśmy zatem występów pianistycznych muzyków z Bułgarii, Ekwadoru, Tennessee (USA), Tajwanu i Meksyku, kilku skrzypków, a nawet wykonawców na tak oryginalnych instrumentach jak marimba (rodzaj ksylofonu), czy róg.

Duże wrażenie na słuchaczach zrobił występ **Juana Jose Calatayud Gonzalesa** z Meksyku, szczególnie jego brawurowe improwizacje na temat „Błękitnej Rapsodii” Gershwina.

Podobało się też to, co pokazali Rosjanie („Live from Russia Performance”), którzy zaprezentowali szereg pieśni rosyjskich i nie tylko. Przy okazji **Olga Romanowska** – dyrektor rosyjskiego oddziału VSA przedstawiła to, co czyni się w jej kraju na rzecz wspierania uprawiania sztuki przez osoby niepełnosprawne: w Moskwie powołano specjalny instytut, w którym kształcone są te osoby, wykazujące się jakimiś zdolnościami, czy talentem. Właśnie jego słuchacze przedstawili oklaskiwany program.

A u nas...?



Koncertuje Juan Gonzales z Meksyku

## SZTUKA, TRADYCJA, CZŁOWIEK

**W** naszych gonitwach po Brukseli trafiliśmy m.in. na Grand Place (dosłownie Wielki Plac – Rynek) – wspaniałą wizytówkę tego miasta. Za pierwszym razem było to niemalże przypadkowo, za drugim, była to już decyzja całkowicie przemyślana, mimo późnej pory. Bowiem po zakończeniu pierwszego dnia Festiwalu, gdy wszyscy mieli już nogi z waty i marzyli o pozycji horyzontalnej, zaaplikowano uczestnikom pokaz typu „światło i dźwięk”, oczywiście na Grand Place. Mimo mżawki Rynek zajmujący w końcu niemały obszar był wypełniony niemalże po brzegi. Organizatorzy docenili zatem w pełni siły witalne uczestników, cześć im i chwała za to, co im zgotowali.

Budowle w Rynku – niektórym z polskiej ekipy przypominające nieco bardziej koronkowy i zmultiplikowany gdański dwór Artusa – były rześście oświetlone, co z tej średniowiecznej architektury wydobywało efekty niesamowite i nieprzewidywalne za dnia. To było piękne samo przez się.



Jednak gdy w murach tych przebrzmiało ostatnie echo uroczystego powitania jakie zgotowano zebranych, wszystko pogrążyło się w ciemności i ciszy. Narastające dźwięki muzyki spowodowały, iż w podcieniach Hôtel de Ville (Ratusza) zaczęły pełgać początkowo nieśmiało, później rosnące refleksy świetlne. W podcieniach i wieżyczkach coraz śmieiej ukazywały się kolorowe tła, które nam – wy-

chowany przy wszechobecności telewizji i jej kamer – niesłuchanie trudno będzie oddać.

Nieustannie zmieniające się kolory i natężenie światła, w niespiesznym rytmie muzyki o wyraźnym gregoriańskim rodowodzie, milczący, zachwycony tłum obserwujących to wszystko niepełnosprawnych twórców sztuki – to tworzyło konglomerat wrażeń nie poddających się prostemu opisowi. Laserowe, czy inne – mniejsza o technologię – światło wydobywało z ażuru konstrukcji jej niepowtarzalną lekkość, fakturę, czyniło ją wręcz przezroczystą.

Długo można jeszcze próbować oddać słowem nieopisywalne. Dla nas i dla wszystkich, którzy obserwowali to zjawisko, pozostanie ten wieczór w pamięci jako jedyny i niepowtarzalny. Było to obcowanie jednocześnie ze SZTUKĄ, z TRADYCYJĄ europejskiej kultury, którą każdy z nas – niekoniecznie w sposób uświadomiony – w sobie nosi, z drugim – CZŁOWIEKIEM wreszcie.



Przygotowania do występu

## PRZEGLĄDY FOLKLORYSTYCZNE

Taki rodzaj sztuki wyszczególniliśmy w oparciu o inne niż dotychczas stosowane kryteria. Bowiem np. tradycyjny taniec akrobatyczny ze Sri Lanki można pomieścić w gatunku tańca, jednak nie odda to specyfiki charakterystycznej dla działań spod znaku „folk”. Były to zarówno pokazy rodzimej twórczości plastycznej, którą można by nazwać naiwną, demonstracje („Jak zrobić litewski strój narodowy”), prezentacje muzyki i tańca ludowego, na szerszych pokazach narodowych kończąc.

Słynna „La Bamba” ogniście zaintonowana przez niewielką grupkę kolumbijską najpierw porwała sąsiadów, później zatonęła ogromny krąg i zasięgiem swym objęła prawie całe kuluary. Japończycy, Rosjanie, Murzyni z Afryki Środkowej, Anglicy – my również – wszyscy zgodnym chórem śpiewali o tej, która jest „poca del gracia”!

Takie spontaniczne imprezy budowały atmosferę Festiwalu, jego klimat, który sprawiał, że wszelkie podziały na kultury, rasy, język, czy rodzaj dysfunkcji schodziły na dalszy plan, że wszyscy, którzy tego pragnęli porozumiewali się w mig. Nie było atmosfery zawodów, konkurencji, uczestnicy byli „na luzie”, uśmiechnięci i otwarci na problemy każdego – to było autentyczne, niewymuszone zbratanie.

Na szczyty wyrafinowania w omawianym rodzaju wspięli się artyści z Barbadosu proponując demonstrację „Karnawał karaibski”, który błyskawicznie „wyłynął” z salki, w której się rozpoczął, anektując wszystkie festiwalowe kuluary. Z karaibskiego przeistoczył się po drodze w multfolklorystyczny, bowiem przyłączyły się doń grupy z Hongkongu, Jamajki, czy wyspy Saint Kitts. To było fantastycznie barwne, spontaniczne widowisko, które będziemy chcieli przedstawić osobno, w którymś z kolejnych wydań „Naszych Spraw”.



„La Bamba” porwała wszystkich

Po opadnięciu emocji i zmęczenia, będących efektem intensywnej obserwacji tego, co działo się na II International Very Special Arts Festival, jest pora na pewną refleksję i podsumowanie.

Całej imprezy nie można rozpatrywać w kategoriach czy była udana, czy nie.

Była ogromna i bardzo potrzebna, dowiodła nieograniczonych możliwości osób niepełnosprawnych w dziedzinie uprawiania twórczości artystycznej. Dowiodła też, że sztuka może być doskonałym medium edukacyjnym i rehabilitacyjnym.



Na zakończenie było wielkie tańcowanie

Można zastanawiać się czy Festiwal nie powinien trwać kilka dni dłużej – ani uczestnicy, ani obserwatorzy nie mieli technicznej możliwości zapoznania się nawet z połową prezentowanej oferty. Pozostaje pytanie o koszt takiego przedłużenia; nieśmiało podpowiadam, że być może środków by wystarczyło, gdyby uczestnicy nie nocowali w najlepszych hotelach Brukseli... To taka luźna propozycja, nie twierdę, że mam rację i tak być powinno.

Na zakończenie jeszcze jeden cytat z oficjalnych dokumentów Festiwalu: **Very Special Arts przesyła w świat wieść, że fizyczne czy mentalne dysfunkcje nie stanowią ograniczenia w ludzkiej sile tworzenia.**

Dodatek VSA:

Iwona KUCHARSKA

Ryszard RZEBKO

Serwis fotograficzny:

Agencja „INA-PRESS”

# REKONESANS TARGOWY W LUKSEMBURGU

**N**a targach Artykułów Konsumpcyjnych w Luksemburgu obecna była w dniach 10–11 maja br. niemała grupa pracodawców osób niepełnosprawnych głównie z południowej Polski, aczkolwiek byli również przedstawiciele ze stolicy. Prócz reprezentantów spółdzielczych i prywatnych zakładów pracy chronionej byli również przedstawiciele firm i instytucji współpracujących.

Obecność na Targach Luksemburskich miała charakter rekonesansu – chodziło o szczegółowe zapoznanie się z ofertą zachodnich producentów, rozpoznanie ewentualnego zapotrzebowania tego rynku na wyroby naszych zakładów, nawiązanie kontaktów producenckich i handlowych.

Jest jeszcze za wcześnie, by oceniać czy cele tej wizyty zostały zrealizowane, jednak pobieżny ogląd proponowanej oferty wskazuje, iż – bez strachu i wstydu – można by wśród niej umieścić przynajmniej część produkcji krajowych zakładów pracy chronionej. Byłyby one w dodatku zdecydowanie konkurencyjne cenowo. To oczywiście nie jest takie proste, bo rynek EWG broni się – limitami i barierami celnymi – przed napływem towarów spoza „dwunastki”, jednak można i trzeba próbować zaistnieć na nim.

Mimo, że Targi w żaden formalny sposób nie były związane z osobami niepełnosprawnymi, ich wyraźna na nich obecność nie stanowiła żadnej sensacji, to jest po prostu regułą w życiu publicznym rozwiniętych europejskich społeczeństw.

Wyroby proponowane na niektórych ekspozycjach można by też z powodzeniem zaliczyć jeśli nie do sprzętu rehabilitacyjnego, to przynajmniej ułatwiającego życie osobom niepełnosprawnym, czy starszym. Nauczono się tu już bowiem, że stanowią oni znaczącą część konsumentów, zatem potencjalnych nabywców, których nie można bagatelizować.

Serwis foto: INA-PRESS

IKa



## JESZCZE O ZIMOWYCH IGRZYSKACH PARAOLIMPIJSKICH

Jak sygnalizowaliśmy w poprzednim numerze „NS”, otrzymaliśmy ze Spółdzielni „Silmet” w Złotowie pismo, opisujące udział ich pracownicy – Krystyny Jagodzińskiej w Paraolimpiadzie w Lillehammer. Towarzyszyła jej grupa kibiców.

Poniżej obszerne fragmenty tego pisma.

Mamy przyjemność podzielić się naszymi bezpośrednimi wrażeniami z olimpiady osób niepełnosprawnych, która odbywała się w dniach 10–20 marca br. w Lillehammer.

Z naszej spółdzielni „Silmet” w Złotowie do ekipy olimpijskiej zakwalifikowała się Krystyna Jagodzińska, która startowała w biegach narciarskich. Aby być obecnym w sposób widoczny, z naszej spółdzielni wyjechało do Lillehammer trzech kibiców. Byliśmy jedną firmą, która czynnie wspierała na olimpiadzie swojego zawodnika i kibicowała na trasach biegowych.

Nasz wysiłek nie poszedł na marne, ponieważ nasza zawodniczka uzyskała wysokie lokaty, przyczyniając się do ogromnego sukcesu polskiego zespołu. Wyniki uzyskane przez Krystynę Jagodzińską w poszczególnych konkurencjach są następujące: bieg klasyczny na 15 km – 4 miejsce; bieg klasyczny na 5 km – 5 miejsce; bieg stylem dowolnym na 5 km – 5 miejsce; biathlon 7,5 km – 8 miejsce.

Wyniki sportowe uzyskane przez osoby niepełnosprawne na paraolimpiadzie są porównywalne z wynikami uzyskiwanymi przez osoby całkowicie zdrowe. Polska ekipa zdobyła łącznie 10 medali, w tym dwa złote, zajmując 12 miejsce wśród 31 ekip [...]

Oglądając bezpośrednio zmagania zawodników w walce o najlepsze miejsca, w warunkach surowego klimatu Norwegii, to nie to samo, co siedzieć przed telewizorem i kibicować w czterech ścianach.

Dzięki udziałowi kibiców z naszej firmy, spółdzielnia „Silmet” jest bardziej znana nie tylko w międzynarodowych kręgach sportowych osób niepełnosprawnych, ale również była to okazja do nawiązania kontaktów gospodarczych.

Taki wyjazd to dla nas inwestycja, która da konkretne efekty nie tylko w postaci preferowania rehabilitacji inwalidów poprzez sport – ale również efekty ekonomiczne i gospodarcze.

Jesteśmy dumni z tego, że nasza spółdzielnia uzyskuje nie tylko pozytywne wyniki gospodarcze, pozwalające na utrzymanie się na



(ciąg dalszy na str. 20)

# JESZCZE O ZIMOWYCH IGRZYSKACH PARAOLIMPIJSKICH

(dokończenie ze str. 19)

rynku i tworzenie nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, ale również prowadzona rehabilitacja przez sport daje liczące się w świecie wyniki [...]

Mamy nadzieję, że w kolejnych zmaganiach sportowych osób niepełnosprawnych, więcej firm, szczególnie zaś zakładów pracy chronionej, stać będzie na to, aby uczestniczyć bezpośrednio w zmaganiach o wymiarze międzynarodowym [...]

Prezes Zarządu  
Andrzej Jaworski

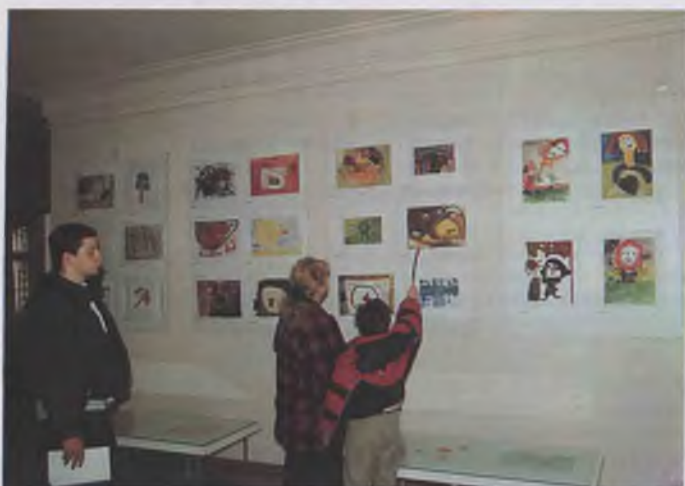
P.S. „Silmet” ma osiągnięcia nie tylko w sporcie. Niezle stoi gospodarczo, a produkowana przez tę firmę obrotowa antena satelitarnej została wyróżniona medalem na IV Międzynarodowych Targach Elektroniki i Elektrotechniki we Wrocławiu, w listopadzie ub.r.

Zdjęcia: „Silmet” Złotów



## Wystawa w Ustroniu

# U ŹRÓDŁA MUSI BYĆ MAŁE



owania. Reagują szczerze i otwarcie na ludzkie gesty życzliwości i dobroci, pochwały czy uznania. I choć nie zawsze mogą porozumieć się z nami w sposób werbalny, to wykorzystują inne kanały porozumiewania się ze światem innych dzieci i dorosłych. Wzbogacają swoją ekspresję gestem, mimiką lub jak na tej wystawie — porozumiewają się przez kolor, kształt, fakturę... Prezentowane rysunki są odbiciem ich dziecięcego świata, świata, w którym dominuje szczerść i prawda, świeci duże, ogromne słońce, ludzie uśmiechają się, trawa nie zawsze ma kolor zielony, a niebo niebieski. Miarą artyzmu przedstawionych prac jest nie tylko doskonałość kreski czy formy, ale zdolność małego stwórcy do „opowiedzenia” kolorem o swoim świecie. Nie „poprawiamy” rysunków naszych dzieci, nawet wbrew wskazaniom, nie konturujemy prac, gdyż ogranicza to możliwości „porozumiewania się” poprzez kolor czy kształt. Ważne jest, że poprzez taki a nie inny obraz dziecko podjęło próbę, a może wyzwanie dialogu z samym sobą i z odbiorcą. Każde narysowane „coś” — żyje, porusza się, oddycha w dziecięcej wyobraźni. Mały twórca z łatwością nazywa swoje dzieło, często w sposób prosty, nieskomplikowany, bo takim widzi świat, w takim czuje się bezpiecznie.

I dlatego bądźmy po prostu tacy, jakimi widzą nas mali artyści. I to jest recepta na bycie z dziećmi „sprawnymi inaczej”

Zdjęcia: INA-PRESS



Jeszcze w kwietniu tego roku niemalże przypadkowo trafiliśmy na wystawę prac plastycznych dzieci z Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w beskidzkim Ustroniu. Ta niewielka ekspozycja została zaaranżowana z dużym smakiem w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu. Bez nakazów odgórnych, nie „celem realizacji polityki” i bez dotacji. Za to z potrzeby serca, z dostrzegania pełni człowieczeństwa w drugim — choćby małym — człowieku, mimo jego inności.

Takie działania w tym i wielu innych małych ośrodkach zdają się dowodzić, iż potrzeba ta i prawda jest tam bardziej oczywista niż w centrach administracji, czy kultury.

Ta wystawa to przedsięwzięcie niewielkie, stworzone przez i adresowane do małej społeczności. Jednak bez takich właśnie nie mógłby powstać ogromny International Very Special Arts Festival.

O pracy tych młodych artystów pięknie napisała Beata Choromańska w materiale „Wspólnota radości”, opublikowanym w numerze 13/94 „Gazety Ustrońskiej”.

IKa

Kiedy spotykamy dzieci „sprawne inaczej” na ulicy, być może nie wiemy jak się zachować. Czego więc oczekują od nas Ci mali ludzie? Na pewno nie litości, ale pomocy i normalnego trak-

„NASZE SPRAWY” – Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej

Redaktor Naczelny: Ryszard Rzebko. Wydawca: ZUR-S Katowice. Redakcja i opracowanie: Agencja Wydawnicza „INA-PRESS” Katowice. Adres wydawcy i redakcji: 40-952 Katowice, ul. Sokolska 3, tel. 59-62-21/4, tlx 0312454, fax 58-77-89. Numer zamknięto: 25.05.1994 r. Skład i łamanie: Res-Type Katowice, ul. Warszawska 10, tel./fax 58-88-69. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



**BIULETYN INFORMACYJNY**

KIG-R uzyskała z Biura Promocji Zagranicznej Krajowej Izby Gospodarczej harmonogram misji gospodarczych organizowanych do listopada tego roku.

Ich wykaz zamieszczamy poniżej.

Zakłady pracy chronionej zainteresowane udziałem w misjach wyjazdowych m.in. do Słowacji, USA, Estonii, Łotwy, Albanii, Hiszpanii, Grecji, Bulgarii, Maroka i Japonii oraz w misjach przyjazdowych mogą uzyskać szczegółowe informacje bezpośrednio w KIG – tel. 26-02-21, 26-02-22. fax 27-46-73, tlx 814361.

## **HARMONOGRAM MISJI GOSPODARCZYCH:**

### **CZERWIEC 1994**

#### Misje wyjazdowe:

19-25.06. – na Słowację

#### Misje przyjazdowe:

03-08.06. – wizyta premiera Belgii z grupą biznesmenów

08.06 – Turkish – Polish Business Council

09-10.06 – EUROPARTENARIAT – Gdańsk

12-17.06. – przyjazd na Międzynarodowe Targi Poznańskie

gości z Francji (Paryska Izba Handlu i Przemysłu) i z Austrii

20-24.06. – z USA (U.S. Chamber of Commerce) i z Wielkiej

Brytanii (Birmingham Chamber of Commerce and Industry)

### **LIPIEC 1994**

#### Misje wyjazdowe:

08-14.07. – do USA – (Nowy Jork)

– do Łotwy i Estonii

#### Misje przyjazdowe:

09-14.07. – wizyta Ministra Handlu Zagranicznego Malezji

z grupą 25 biznesmenów

### **SIERPIEŃ 1994**

#### Misje przyjazdowe:

KONFERENCJA POLSKA – TAJWAN

### **WRZESIEŃ 1994**

#### Misje wyjazdowe:

30.09-12.10. – USA – Colorado Springs (Chicago, Denver, Texas)

– do Albanii, Hiszpanii, Grecji

### **PAŹDZIERNIK 1994**

#### Misje wyjazdowe:

04-05.10. – Bułgaria (Warna) – Polsko-Bułgarskie Forum Gospodarcze

24 – 31.10 – Maroko – Dni Polskie w Maroku

28.10.- 15.11. – do USA i Kanady

– do Chorwacji i Słowenii

– do Japonii

– na Maltę i Cypr – Dzień Promocji Polskiej

– na Tajwan

#### Misje przyjazdowe:

z Tajlandii – zapowiedź wizyty Board of Trade of Thailand

### **LISTOPAD 1994**

#### Misje wyjazdowe:

do Austrii i Nowej Zelandii

## **NOWA FORMUŁA SZKOLEŃ**

Organizacja permanentnych szkoleń dla kadry zakładów pracy chronionej i ich realizacja niestety przeciąga się. Powodem tego jest m.in. atmosfera sensacji wywołana wokół projektu tych szkoleń wytworzona przez niektóre kręgi oraz zmiany personalne w biurze KIG-R (przejście dyr. L. Dudy do „Normiko-Holding”).

By prace te przyspieszyć powołano specjalny zespół do opracowania nowej formuły szkoleń, który rozpatrując wiele wariantów – m.in. wspólne powołanie w tym celu wyspecjalizowanej spółki – zaproponował następujące rozwiązanie.

Realizacją szkoleń zajmowałyby się: KIG-R, spółdzielnie osób prawnych (RSIOP Wrocław, ZURS Katowice, RSUR Łódź, WIELSPIN Poznań) oraz KZRSLiSN. Ich program byłby ujednolicony, a realizacja koordynowana by była przez komórkę funkcjonującą w ramach Biura KIG-R.

Szczegóły realizacyjne tego projektu zostaną przedstawione i omówione na najbliższym posiedzeniu Rady Izby, 7 czerwca br.

## **CO Z RESTRUKTURYZACJĄ BRANŻOWĄ?**

KIG-R jest nadal zainteresowana restrukturyzacją branżową i ponawia ofertę zawiązywania porozumień branżowych między zakładami pracy chronionej; w takim właśnie działaniu widzimy przyszłość gospodarczą.

Dotychczas funkcjonują trzy takie porozumienia:

☆ dwa w branży obuwniczej – ich ostatnie posiedzenie członków odbyło się 25 maja w Łodzi (szczegóły postaramy się przedstawić w najbliższym Biuletynie),

☆ w branży elektrotechnicznej (członkowie: „Jutrzenka” Krotoszyn, „Nadodrże” Bytom Odrzański, „Inprodus” Jawor, „Współpraca” Jarocin, „Naprzód” Sosnowiec i „Współpraca” Tarnowskie Góry), które pilotuje firma „Top Consulting” z Wrocławia. Ma ono za cel nie tylko stworzenie wewnętrznych powiązań produkcyjnych i kooperację, również więzi organizacyjnych i restrukturyzację w sferze zarządzania.

Ostatnią inicjatywą w tym zakresie jest – opracowany na wniosek Andrzeja Gajdzińskiego – projekt wspólnych zakupów surowców dla branży cukierniczej, które nabywane w dużych ilościach mogłyby być znacznie tańsze.

KIG-R we współpracy z NORMIKO zaproponował wszystkim zakładom cukierniczym będącym członkami Izby składanie zamówień na: cukier, syrop, miazgę i masło kakaowe, mleko w proszku, agar i pektynę, jeszcze w kwietniu br.

Jednak zainteresowanie tych firm jest zdumiewająco nikłe, zatem los inicjatywy i ewentualnego porozumienia jest poważnie zagrożony.

Adresatami propozycji były: „Solidarność” Lublin, „Jedność” z Grójca, „Słowianka” Szczecinek, „Bahia” Poznań, „Pokój” z Bielska-Białej, „Roksana” Strzyżów, warszawski „Walter”, „Rusalka” z Łodzi i „Mieszko” Racibórz.

Jak sygnalizowaliśmy w kwietniowym numerze „Naszych Spraw”, 20 kwietnia br. w Warszawie z inicjatywy Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej i Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych odbyło się I Ogólnopolskie Forum Zakładów Pracy Chronionej.

Na spotkanie w kinie „Skarpa” przybyło 500 przedstawicieli reprezentujących środowisko liczące ponad 850 firm zatrudniających 150 tys. osób, w tym 80 tys. osób niepełnosprawnych. Do wzięcia udziału w dyskusji nad przyszłością zakładów pracy chronionej zaproszeni zostali przedstawiciele rządu i parlamentu, wśród których obecni byli Leszek Miller – Minister Pracy, Adam Struzik – Marszałek Senatu RP, Anna Bańkowska – przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej, Ewa Lewicka-Lęgoska – posłanka na Sejm, Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska – Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych, Andrzej Palka – prezes Zarządu PFRON.

gruncie legislacyjnym jest nowoczesnym i nowatorskim aktem prawnym, pierwszym tego typu wśród krajów Europy Środkowej. Świadomość jej nielicznych mankamentów nie powinna nam przysłaniać jej wagi i tego co określa jej preambula akcentująca „potrzebę realizacji zasady równości szans osób niepełnosprawnych w społeczeństwie oraz tworzenie polityki zatrudnienia tych osób mającej na celu rehabilitację zawodową i społeczną”.

W świetle powyżej przedstawionych faktów zostałem upoważniony do wyrażenia stanowiska pracodawców, których reprezentuję, iż wszelkie zmiany mogą doprowadzić do zmniejszenia jej pozytywnych skutków dla zakładów pracy chronionej, a osób niepełnosprawnych w szczególności.

Na zakończenie swojego wystąpienia przedstawiciel regionu śląskiego wystąpił z propozycją powołania wspólnej organizacji pracodawców.

Punkt widzenia pracodawcy prywatnego przedstawił Roman Ziąja – prezes sp. z o. o. „SWISSPOL” zatrudniającej około 200

blemów nurtujących środowisko osób niepełnosprawnych.

Nie zabrakło także słów krytyki pod adresem rządu. Liczne ograniczenia dotyczące m.in. wszystkich zapisanych w ustawie zwolnień zakładów pracy chronionej z obowiązku płacenia podatków i niepodatkowych należności budżetowych (art. 20 ust. 1), brak możliwości odzyskania przez zakłady podatku VAT za eksport swoich wyrobów, czy utrudnianie firmom dostępu do wieczystego użytkowania gruntów, to tylko niektóre z problemów przedstawionych w wystąpieniu Jerzego Modrzejewskiego – prezesa Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej.

Pelny tekst znajduje się w tym numerze Biuletynu.

Uzupełnieniem do stanowiska prezentowanego przez prezesa KIG-R na temat PFRON było wystąpienie Andrzeja Palki – prezesa zarządu Funduszu – w którym skomentował aktualny stan zasobów i przedstawił kierunki wydatkowania pieniędzy w roku bieżącym. Po raz kolejny,

## I OGÓLNOPOLSKIE FORUM ZAKŁADÓW PRACY

Głównym celem spotkania była analiza funkcjonowania zakładów w nowych realiach gospodarczych i sformułowanie wniosków umożliwiających dalszą aktywizację zawodową osób niepełnosprawnych, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia.

Po powitaniu gości dokonany przez Gerarda Czaję – prezesa SI „Metal” w Bytowie, referat wprowadzający wygłosił Józef Sojda – od 38 lat związany ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, a reprezentujący S. I. „Naprzód” z Sosnowca. W krótkiej retrospekcji na temat historii ruchu spółdzielczego w naszym kraju, wspomniawszy o wielu znaczących wydarzeniach, wśród których najważniejszym jest uchwalenie 9 maja 1991 roku Ustawy o Zatrudnianiu i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W podsumowaniu trzech lat funkcjonowania Ustawy nie zabrakło słów krytyki na temat działalności PFRON w ubiegłym roku i słów podziękowania pod adresem Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych pani Grażyny Andrzejewskiej-Sroczyńskiej.

Spółdzielcze zakłady pracy chronionej – zdaniem Józefa Sojdy – mają świadomość odpowiedzialności za zatrudnianie osób niepełnosprawnych. Środowisko to oczekuje nie datków – ale wyrównania szans, a więc pełnej realizacji zapisów ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

Także ogromną wagę Ustawy podkreślił w swym wystąpieniu Adam Skowron reprezentujący 48 spółdzielczych zakładów pracy chronionej regionu śląskiego.

– Ustawa o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, która z niemalym trudem zaistniała na polskim

pracowników, z czego 80 to osoby niepełnosprawne. Firma w całym okresie swej dotychczasowej działalności nie korzystała z żadnych instrumentów jakie ustawa z 9 maja 1991 roku przewidziała, opierając się wyłącznie na kredytach udzielanych przez banki komercyjne. Dlatego spostrzeżenia na temat „dobrodziejstwa” Ustawy z punktu widzenia przedsiębiorstwa o własnych siłach zmagającego się z problemami gospodarki rynkowej, pokonującego jednocześnie trudności związane ze specyfiką zatrudniania osób niepełnosprawnych są interesujące.

*Utworzone na mocy ustawy nowe warunki mogą dać budżetowi państwa określone korzyści, a nam satysfakcję zaprzestania hycia jego obciążeniem. Intencja jaką odczytujemy u ustawodawcy może być osiągnięta jedynie gdy ustawa będzie wyposażać zakłady pracy chronionej w takie narzędzia, które zrównoważą ewidentną przewagę firm takich osób nie zatrudniających.*

Pomoc w rozwiązywaniu problemów związanych z wdrażaniem w życie korzystnych zmian zadeklarował w swym wystąpieniu Adam Struzik – Marszałek Senatu RP.

– Jestem optymistą i osobiście angażuję się po stronie ludzi aktywnych, którzy działają na rzecz odrzucenia tego co przeszkadza i hamuje postęp. Myślę, że Senat i senacka Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia jest dobrym miejscem, w którym mogliśmy pomóc we wprowadzeniu wielu korzystnych zmian.

Podobne stanowisko zaprezentowała Anna Bańkowska – przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej – zapewniając o zaangażowaniu Sejmu w rozwiązywanie pro-

tym razem w tak szerokim gronie, zdementował pogłoski o zaprzestaniu realizacji zobowiązań w 1994 roku. Na dzień dzisiejszy Fundusz nie podpisuje nowych zobowiązań z powodu przekroczenia możliwości sfinansowania zobowiązań z roku ubiegłego. Nie oznacza to wcale zaprzestania działalności przez tę instytucję.

– Trzeba będzie znaleźć jakiś moduł, który pozwoli na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Pozwolę sobie tutaj przypomnieć, że wyboru tego zgodnie z zapisem ustawy dokona Rada PFRON, opracowując plan na rok 1995. Zarząd i Biuro Funduszu stworzy warunki umożliwiający Radzie podjęcie pracy nad planem finansowym już w lipcu br.

(...) Zarząd i Biuro PFRON absolutnie nie będzie się zabierać do kształtowania polityki wydatkowania środków Funduszu. Będziemy w sporze, jeśli taki byłby, absolutnie na uboczu. Mianowicie my będziemy odpowiadać za sprawne wydanie pieniędzy na kierunki, które określą organy ustawowo do tego uprawnione.

Po wystąpieniach przewodniczącego Federacji ZOZ PSI – Zbigniewa Radzickiego i przewodniczącego Krajowej Sekcji Koordynacyjnej Osób Niepełnosprawnych NSZZ „Solidarność” Wiesława Barskiego, którzy w swych wypowiedziach generalnie zgadzali się z argumentami i postulatami wysuwanymi przez przedmówców, zgromadzeni na sali uczestnicy Forum oczekiwali na stanowisko KRON.

Prezes Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych Sylwester Peryt w swym wystąpieniu nie ustosunkował się do zarzutów wysuwanych pod adresem Rady i wyraził

chęć współpracy dla dobra osób niepełnosprawnych.

– Jestem święcie przekonany o potrzebie współpracy – powiedział pan Peryt – i o potrzebie współdziałania ze wszystkimi, którzy mają na celu rzeczywiste dobro osób niepełnosprawnych. Jestem daleki od jakichkolwiek zapiekłości i jeżeli mamy cokolwiek do zrobienia, to możemy to zrobić razem.

(...) Myślę, że KRON z uwagą prześledzi sprawozdanie ze spotkania ale chciałbym podzielić się pewną refleksją. Nie udało się jeszcze nikomu stworzyć szczęśliwej zbiorowości złożonej z nieszczęśliwych indywidualności. Dlatego też trzeba patrząc na dobro ogółne, widzieć dobro indywidualne.

Pełną deklarację gotowości rządu RP do współpracy ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, przedstawiciele zakładów pracy chronionej uzyskali w wystąpieniu ministra pracy Leszka Millera.

W swej wypowiedzi pan minister podkreślił wagę Ustawy o Zatrudnianiu i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, jednak – jego zdaniem – nic nie jest tak dobre aby

## CHRONIONEJ

nie mogło być lepsze i w związku z tym tak ważny akt prawny należy nowelizować usuwając to wszystko, co się nie sprawdza, a wznacniając to, co wytrzymało próbę życia. Co to może oznaczać w praktyce środowisko pracodawców już wie, ponieważ tę lekcję już przerabialiśmy. Być może jeżeli dojdzie do jakichkolwiek zmian tym razem głosy zainteresowanych będą odgrywały decydującą rolę, w myśl deklaracji ze strony rządowej. Czas pokaże.

Z powodu ograniczeń czasowych i dużej liczby referentów organizatorzy zmuszeni byli do ograniczenia liczby osób występujących na Forum, jednak zgodnie z zapowiedzią całość materiałów zostanie opublikowana w specjalnym wydawnictwie przygotowywanym z okazji I Ogólnopolskiego Forum Zakładów Pracy Chronionej.

Przed odczytaniem rezolucji syntetyczny referat wygłosiła minister **Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska**. W swym wystąpieniu podsumowała tezy zawarte w wystąpieniach poszczególnych uczestników spotkania i wyraziła nadzieję, że wnioski zostaną rozpatrzone przez osoby kompetentne, co będzie z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych.

I Ogólnopolskie Forum Zakładów Pracy Chronionej przeszło już do historii. Biorąc pod uwagę mnogość problemów przedstawianych przez uczestników spotkania, obecność na sali przedstawicieli rządu oraz zaangażowanie tak wielu w tworzenie godnych warunków życia osobom niepełnosprawnym można mieć nadzieję, iż głos wszystkich środowisk pracodawców i pracobiorców zaowocuje konkretnymi poczynaniami, w kierunku polepszenia sytuacji zakładów pracy chronionej.

## Wystąpienie prezesa KIG-R Jerzego Modrzejewskiego na I Ogólnopolskim Forum Zakładów Pracy Chronionej

# „PAŃSTWO NIE MOŻE JEDNĄ RĘKĄ DAWAĆ, A DRUGĄ ODBIERAĆ”

Przytaczamy pełny tekst wystąpienia prezesa KIG-R – Jerzego Modrzejewskiego wygłoszonego na I Ogólnopolskim Forum Zakładów Pracy Chronionej, które odbyło się w warszawskim kinie „Skarpa” 20 kwietnia br.

Daje ono pełny obraz możliwości gospodarczych zakładów pracy chronionej, wyszczególnia też wszystkie podstawowe problemy, z którymi one się borykają.

Wystąpienie wyraża ponadto opinię w tych kwestiach co najmniej przedstawicieli zakładów zrzeszonych w KIG-R; sądzimy, iż wielu innych też uznałoby zawarte w nim racje.

Ustawa z 9 maja 1991 roku o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych miała na celu poprzez zapisanie w niej rozwiązania prawnego i ekonomicznego, włączenie osób niepełnosprawnych do życia społecznego, w rozpracowanej w Polsce w styczniu 1990 roku gospodarce rynkowej. Intencje te znajdują potwierdzenie w preambule ustawy majowej. Czytamy w niej: „Uwzględniając potrzebę realizacji zasady równości szans osób niepełnosprawnych w społeczeństwie oraz tworzenie polityki zatrudniania tych osób, mając na celu rehabilitację zawodową i społeczną stanowiącą co następuje” (i dalej tekst ustawy).

Podczas prac nad ustawą, nie było istotnych rozbieżności między parlamentem i rządem. Świadczy o tym zapis z dyskusji sejmowej, jak i wynik głosowania (za przyjęciem ustawy: 263 posłów, przeciw: 4 posłów – niespełna 2%, wstrzymało się pięciu posłów).

Ta jednomyślność rządu i sejmu w rozumieniu, że zatrudnianie osób niepełnosprawnych w gospodarce rynkowej wymaga specjalnych rozwiązań prawnych i ekonomicznych, zaczęła jednak z czasem podlegać coraz to liczniejszym ograniczeniom.

Dotyczą one przede wszystkim zapisanych w ustawie zwolnień zakładów pracy chronionej z obowiązku płacenia podatków i niepodatkowych należności budżetowych (art. 20, ust. 1). Różne organa państwowe, głównie celne, finansowe ale także wymiaru sprawiedliwości [...] wyłączały poszczególne uprawnienia jak cło, opłaty skarbowe, opłaty za wieczyste użytkowanie ziemi, podatek obrotowy przy wprowadzaniu podatku VAT od lipca 1993 roku. Po kilku miesiącach zabiegów przy wydatnej pomocy parlamentu, przyjęte zostało rozwiązanie tylko w części rekompensujące zwolnienie od podatku obrotowego. Natomiast zwolnienie to było dla zakładów pracy chronionej podstawowym instrumentem ekonomicznym wpływającym na konkurencyjność wy-

robów niepełnosprawnych, było fundamentem idei równości szans.

Mimo niekorzystnego dla zatrudniania osób niepełnosprawnych rozwiązania z podatkiem VAT, Ministerstwo Finansów stosuje kolejne utrudnienia a mianowicie: zakłady pracy chronionej nie odzyskują VAT-u za eksport swoich wyrobów, podobnie rzecz ma się przy zakupach inwestycyjnych.

Mimo wielu pism i interwencji, Ministerstwo Finansów pozostaje nieugięte. Do rzadkości należy również zrozumienie dla idei zatrudniania osób niepełnosprawnych w lokalnych samorządach. Utrudnia się dostęp zakładom pracy chronionej do wieczystego użytkowania ziemi, stosuje się nieraz bająskie ceny za jej metr kwadratowy (np. 2 mln zł), wysokie czynsze i opłaty za budynki i lokale oraz inne świadczenia.

To powszechne przykłady dyskryminacji ustawy z maja 1991 r. Odnieść można wrażenie, że rząd zgodził się na ustawowe uregulowanie kwestii zatrudniania osób niepełnosprawnych ale jakby nie do końca. Bowiem z drugiej strony targuje się z niepełnosprawnymi o każde gwarantowane przez siebie zwolnienie lub ulgę, a ponadto wystąpił do sejmu (trzeci rok z rzędu) o zwolnienie sfery budżetowej z wpłat na PFRON, z tytułu niezatrudniania osób niepełnosprawnych. Dał tym samym do zrozumienia, że nie jest to prawo, za nieprzestrzeżenie którego będzie opornych ściagał. Można zrozumieć niechęć budżetu do płacenia na PFRON ale nie można usprawiedliwić niewydanania obowiązku zatrudniania inwalidów w budżetówce – do granicy 6% zapisanej w ustawie. Są to najlepsze miejsca pracy dla niepełnosprawnych, a ich zatrudnienie jest częścią polityki społecznej państwa, którą to politykę wytycza rząd i za nią odpowiada.

Kolejnym przykładem rozmiłowania się intencji z realiami jest ustawa o oddłużaniu przedsiębiorstw państwowych. Dopelniała ona czary goryczy osób niepełnosprawnych. Oto państwo w majestacie prawa pozwoliło na niezaplacenie za pracę osób chorych, upośledzonych i kalekich wykonywaną na rzecz zakładów należących do skarbu państwa. Nie umiemy tych faktów zrozumieć. Jest to pewne pogwałcenie ustawy o rehabilitacji. Jest to wyrządzone krzywda. Krzywda, którą można i trzeba naprawić. Państwo nie może jedną ręką dawać, a drugą odbierać.

Ustawa o zatrudnieniu i rehabilitacji z 1991 roku jest nowatorskim rozwiązaniem w skali światowej. Instrumenty prawne i finansowe w niej przyjęte są jasne i precyzyjne. Wymierne są również efekty po dwu

(ciąg dalszy na str. IV)

(dokończenie ze str. III)

i pół roku życia ustawy. Byłyby one znacznie lepsze, gdyby nie przedstawione ograniczenia, a także inne uwarunkowania zewnętrzne, jak zastępowanie budżetu państwa, budżetów samorządów lokalnych w świadczeniach na rzecz środowisk niepełnosprawnych – nie związanych z rehabilitacją zawodową – z środków PFRON, funduszu celowego przeznaczonego na tworzenie miejsc pracy.

Dzieje się tak często pod naciskiem organów państwowych i politycznych. Tego rodzaju praktyki wzbudzają protest 850 zakładów pracy chronionej zatrudniających ponad 80 tys. osób niepełnosprawnych. Domagamy się pełnej realizacji ustawy

również ministra pracy, który nie słucha animatorów tej „afery” w PFRON. Głównymi bohaterami gotowymi „umrzeć za sprawę” są ściśle władze KRON. KRON powstała w 1992 roku (już po ukazaniu się ustawy o rehabilitacji). Zrzesza około 90 stowarzyszeń na ponad 500 zarejestrowanych. Szerzej nieznane są działania tej organizacji na rzecz poprawy życia osób niepełnosprawnych. Wyróżnia natomiast KRON – konsekwentne dążenie do reprezentowania wszystkich niepełnosprawnych, opiniowanie, kontrolowanie, obsadzanie stanowisk państwowych z najbliższego grona, wytyczanie kierunków wydatków z PFRON itp. Wymierny sukces tej organizacji to zdominowanie Rady Nadzorczej PFRON. W pewnym okresie czasu na

środowiska niepełnosprawnych nie można obciążać tylko pracodawców nie zatrudniających niepełnosprawnych. Jest to obowiązek całego społeczeństwa. Oczywiście, w obecnej sytuacji PFRON nie może obok spraw środowisk organizacji pozarządowych przechodzić obojętnie. Może przeznaczyć na rozwiązywanie tych problemów pewną kwotę, ale musi być określone, że priorytetem i podstawą jest praca.

Chcę zatrzymać się na moment nad spółdzielczymi zakładami pracy chronionej. Od kilku lat trwa niezrozumiała napaść na tę formę zatrudniania osób niepełnosprawnych. Są to ataki wynikające głównie z niewiedzy, ale szkodzą i to przede wszystkim niepełnosprawnym tam zatrudnionym. Nikt z krytyków nie wskazuje – na dzisiaj

## „PAŃSTWO NIE MOŻE JEDNĄ RĘKĄ DAWAĆ, A DRUGĄ ODBIERAĆ”

z 9 maja 1991 roku oraz przywrócenia wszystkich zapisanych zwolnień finansowych.

Przedstawione żądania wspiera Rzecznik Praw Obywatelskich prof. **Tadeusz Zieliński** – który w piśmie do Ministerstwa Pracy z dnia 7 kwietnia 1994 roku pyta m.in. *Dlaczego ogranicza się przysługujące inwalidom preferencje i pomoc ze strony państwa?*

Wprowadzenie regul rynku nie zawsze uwzględnia specyficzną sytuację zakładów pracy chronionej. Sejm nowelizując ustawę z 9 maja 1991 roku wprowadził niekorzystne dla nich zmiany. Ograniczenie ulg podatkowych i celnych powoduje, że produkowane przez zakłady pracy chronionej towary przestają być konkurencyjne. Przedsiębiorstwa te zrównano bowiem z innymi zakładami gdzie nie pracują niepełnosprawni i wydajność pracy jest wyższa. Groziło to zakładom pracy chronionej bankructwem. Preferencje dla osób niepełnosprawnych muszą być stabilne i nie mogą być cofane pod lada pretekstem.

Ostatnio przez Polskę przebiega fala krytyki Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych **Grażyny Andrzejewskiej-Sroczynskiej** i prezesa Zarządu PFRON **Andrzeja Palki**. Zarzuca się im, że wspomagają pożyczkami restrukturyzację spółdzielczych zakładów pracy chronionej (najważniejszego dotąd pracodawcę osób niepełnosprawnych), że chcą szkolić kadre kierowniczą ok. 850 zakładów pracy chronionej, że celowo zawyżyli zobowiązania PFRON, podpisane przez WOZIRON o ponad 1 bilion złotych, żeby stworzyć wrazenie deficytu Funduszu. Krytykuje się decyzje prezesa Funduszu o wstrzymaniu umów na dalsze zobowiązania, chociaż dokładnie wiadomo, że pieniędzy nie ma i w 1994 roku nie będzie. Padają słowa o niespełnieniu przez PFRON nadziei osób niepełnosprawnych. Rozważa się publicznie kto za ten stan odpowiada. Padają nazwiska Pełnomocnika, Prezesa, a od kwietnia br.

siedmiu członków Rady Nadzorczej PFRON, KRON miała aż trzech przedstawicieli. Jeśli zatem są winni przeinwestowaniu wydatków PFRON w 1993 roku, to KRON ma w tym swoją działkę i to niemałą. Nie kto inny jak przedstawiciele tej organizacji rozpoczęli nieprzemyślane do końca akcje, jak likwidacja barier architektonicznych, specjalna komunikacja do przewożenia osób niepełnosprawnych, finansowanie bez ograniczeń ośrodków rehabilitacyjnych (w skrajnych przypadkach średnia płaca wynosi tam 8,5 mln zł), wyręczanie budżetu z świadczeń na rzecz niepełnosprawnych (sprzęt rehabilitacyjny, ortopedyczny, szkolnictwo prywatne itp.). Na akcjach tych PFRON stracił ok. 800 mld zł.

KRON wzbudziła nadzieję osób niepełnosprawnych na szybkie rozwiązanie ich problemów. Zabrakło wyobraźni, a zwłaszcza odpowiedzialności. Polska nie jest w stanie ani dzisiaj, ani w najbliższej przyszłości zaspokoić wszystkich potrzeb ponad 4 milionowej populacji osób niepełnosprawnych. Może natomiast likwidować, usuwać te najbardziej palące i dokuczliwe. Rzecz w tym, że które to sprawy rząd musi usłyszeć od reprezentacji osób niepełnosprawnych. KRON – taką organizacją nie jest. Jest natomiast jedną z organizacji inwalidów i należy ją postrzegać i szanować jej poglądy, tak jak każdej innej organizacji. Nauczni przykrym doświadczeniem – groźbą przechwycenia PFRON na cele nie związane z zatrudnianiem, groźbą bardzo bliską, wstrzymaną – myślę – intuicją Ministra Pracy pana **Leszka Millera** – nie możemy milczeć w sprawach, które nas dotyczą. Powtarzamy kolejny raz, że PFRON powstał w wyniku dyskryminacji inwalidów na normalnym rynku pracy i zgodnie z ustawą ma finansować miejsca pracy i związaną z pracą infrastrukturę. Wydatkowanie środków PFRON na inne, chociażby najsłabsze cele, jest sprzeczne z prawem.

Ponadto świadczeniami na rzecz całego

– lepszych, bardziej atrakcyjnych miejsc pracy. Jeśli tak, to uzasadnione jest stosować w takich przypadkach zasadę „po pierwsze nie szkodzić”.

Jak załogi spółdzielni inwalidów mają rozumieć częste wypominanie im na łamach prasy pożyczek udzielanych przez PFRON, na dostosowanie spółdzielni do gospodarki rynkowej? W okresie dwu i pół roku istnienia PFRON, zakłady pracy chronionej otrzymały 2,5 biliona pożyczek zwrotnych. W tym czasie budżet państwa darował przedsiębiorstwom państwowym grubo ponad 20 bilionów zadłużenia i nie budzi to większych zastrzeżeń. Na pewno słuszną skromną pomoc Funduszu przeznaczoną wybitnie na zatrudnianie nie powinna niktogo w naszym kraju bulwersować, a powinniśmy na ten temat rzetelnie rozmawiać.

Często wydaje się ludziom związanym z rehabilitacją zawodową osób niepełnosprawnych, że wykonują tę pracę jakby społeczeństwu na przekór, a nie na zlecenie państwa.

Na zakończenie w imieniu zrzeszonych w KIG-R załóg zakładów pracy chronionej (spółdzielczych i prywatnych) wyrażam akceptację i poparcie dla Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, kierownictwa PFRON i Ministerstwa Pracy, za podjęcie działań zmierzających do wypracowania kryteriów wydatkowania środków PFRON na cele ustawowe, za zwiększanie ilości miejsc pracy dla niepełnosprawnych. Praca dla tej grupy społecznej jest nie tylko formą zarobkowania, to lekarstwo, a bardzo często jedyne lekarstwo na życie i tej ustawy będziemy bronić tak, jak broni się życia.

Z dniem dzisiejszym załogi zakładów pracy chronionej wychodzą z cienia i nie pozwolą nikomu przemawiać w ich imieniu.

Domagamy się wysłuchania naszych racji przed podjęciem każdej decyzji konsultowanej z innymi przedstawicielami niepełnosprawnych.

Dziękuję za uwagę.



DODATEK  
SPECJALNY  
NR 5  
STYCZEŃ  
1994



W CZĘSTOCHOWIE

★ Liczba zarejestrowanych w woj. częstochowskim bezrobotnych osób niepełnosprawnych (stan na grudzień'93) – 1123, w tym 614 ze świadczeniami rentowymi.

★ Ich poziom wykształcenia kształtuje się następująco:

— podstawowe	537 osób
— zasadnicze zawodowe	360 osób
— średnie (LO)	38 osób
— średnie zawodowe i policealne	168 osób
— wyższe	20 osób

## CZĘSTOCHOWSKI WOZiRON – DANE PODSTAWOWE

- ★ W 1993 roku utworzono 231 stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych, na których zatrudniono ich 275. Różnica wynika z dwuzmianowości na niektórych stanowiskach.
- ★ Na powyższy cel wydatkowano kwotę 14,5 mld zł, co oznacza, iż utworzenie jednego stanowiska kosztowało przeciętnie ok. 63 mln zł.
- ★ W trakcie tworzenia jest kolejnych 190 stanowisk – podpisano umowy refundacyjne na kwotę 12,5 mld zł.
- ★ Szkoleniem i przekwalifikowaniem zawodowym objęto



w 1993 roku 63 osoby niepełnosprawne, 9 jest w trakcie, 73 skierowano na szkolenia.

- ★ Na likwidację barier architektonicznych WOZiRON wydał w 1993 roku kwotę 3,8 mld zł, kolejnych ok. 13 mld zł jest zagwarantowanych w porozumieniach zawartych do realizacji na 1994 rok. Łącznie w bieżącym roku przewiduje się prace w tym zakresie o wartości ok. 45 mld zł, z czego 35 mld zł miałyby sfinansować PFRON.
- ★ Udzielono 29 pożyczek na uruchomienie samodzielnej działalności gospodarczej przez osoby niepełnosprawne.



Fotografia:  
Bolesław  
Wiśniewski

## Częstochowska Oficyna Wydawnicza

Oficyna ta – parająca się edycją m.in. widokówek, książek i druków – jest również pracodawcą osób niepełnosprawnych.

Na mocy ustawy z WOZiRON stworzyła dla nich cztery stanowiska pracy, w zakresie obsługi komputerów i kserokopiarki.

# OD PRZEROSTU



NIWERSUM kojarzone było nie tylko w Częstochowie lecz w całej południowej Polsce z gigantyczną spółdzielnią inwalidów, o ogromnym potencjale gospodarczym i kadrowym. Wynikało to nie tylko z nazwy – oznaczającej wszak „wszechświat” – w szczytowym momencie zatrudniała ona 1800 osób!

Jej – już historyczne – losy stanowią swoistą ilustrację czasów, w których niepodzielnie władający gospodarką system nakazowo-rozdzielczy doprowadzał do absurdów ekonomicznych i nie tylko. Czasy się zmieniły i nie jest to tylko kwestia mody na gigantomanię; zastosowanie bezprzymiotnikowego rachunku ekonomicznego unaocznilo, że małe jest piękne. Firma, która w bieżącym roku obchodzić będzie 45 urodziny (piękny wiek męski!) odchudziła się do rozsądnych rozmiarów (ok. 190 zatrudnionych, wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych 60%) co nie przyniosło jej ujemy, a szkody chyba też nie.

Rozpoczęła od świadczenia usług w zakresie ochrony mienia, parkingowych oraz tzw. usług materialnych na zryczałtowanym rozrachunku. Później, w dzierżawionych obiektach (nazywając rzecz po imieniu były to po prostu rudery), rozpoczęto produkcję wózków dla lalek.

Lata siedemdziesiąte przyniosły znaczną poprawę warunków pracy, wiąże się z tym jednak pewna anegdota. Otóż spółdzielnia inwalidów „Tysiąclecie” z Blachowni zbudowała – oczywiście ze środków pochodzących z centralnego FRI – nowy obiekt, tzw. „ziętkówkę” w Woźnikach. Miała ona jednak status zakładu pracy chronionej, z którym – jak i obecnie – wiązał się obowiązek osiągnięcia określonego wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Okazało się jednak, że w Woźnikach nie ma wystarczającej ilości inwalidów chętnych do podjęcia pracy! Przekazano zatem – mocą uchwał walnych zgromadzeń obu jednostek – cały obiekt spółdzielni „Uniwersum”. I niech ktoś powie, że to nie były czasy niefrasobliwe i radosne...

Tak właśnie rozwinięto produkcję wózek w sposób bardziej profesjonalny, nie likwidując przy tym produkcji w Częstochowie.

„Uniwersum” przeżywała wówczas okres swojej ekspansji, anektując różne „atrakcyjne” obiekty jak porzucone szkoły, młyny, a nawet kurniki, czy „budowle” na terenie ogródków działkowych. Powstawały rozliczne oddziały terenowe m.in. w Koniecpolu, Mykanowie, Lisowie, Rzekach Wielkich, Wiercicy, Bałtowie, Rusinowie... Robiły one różne zdumiewające rzeczy, np. przeróbkę odpadów z lenteksu, co niekoniecznie musiało być opłacalne, bowiem ekonomika była ostatnim czynnikiem, z którym liczone się przy ich powoływaniu. Być może były z tego jakieś korzyści natury społecznej, w tej chwili nie potrafię tego jednoznacznie określić.

Ponieważ przynosiły one wyłącznie straty zaczęto je likwidować z początkiem lat osiemdziesiątych. W 1983 roku wydzierżawiono w Częstochowie 3,5 ha terenu, na którym była „rozgrzebana” przez ZREMB budowa hali produkcyjnej i rozpoczęto od podstaw inwestycję produkcyjną z prawdziwego zdarzenia. Hala była na tyle zaawansowana, że należało zakończyć budowę zgodnie z projektem pierwotnym co maści się do dziś, bowiem nie będzie chyba większego błędu w stwierdzeniu, iż w połowie składa się ona z korytarzy. Znów kłania się radosna twórczość lat minionych. Teraz zarząd „Uniwersum” „gimnas-



# DO PRZYROSTU

tykuje się” jak zagospodarować te ciągi komunikacyjne.

Rozpoczęto też budowę nowego 3-kondygnacyjnego budynku, którą – wraz z resztą inwestycji – musiano wstrzymać w 1989 roku, wskutek likwidacji struktur spółdzielczości inwalidów i zaniku możliwości finansowania. Budynek ten – wyglądający wówczas, jak relikwiny epoki postindustrialnej (zdjęcie obok) – pozostawiony został na takim etapie, że stanowił zagrożenie dla otoczenia. Ażurową konstrukcję mógł po prostu zdmuchnąć wiatr.

Lata dziewięćdziesiąte zastały spółdzielnię tak, jak znakomitą większość innych – na skraju katastrofy. Wzrost stopy odsetek od kredytów, niespłacalność dłużników, praktyczny upadek handlu i pełne magazyny, wymusiły dwumiesięczne urlopy załogi, przedtem i potem odbywały się redukcje zatrudnienia. głównie w pionie administracyjnym. Na to nałożył się wniosek załogi z Woźnik o wydzielenie ich jako samodzielnej spółdzielni. podobne decyzje dojrzewały również w dozorze mienia.

Z końcem listopada '90 roku nastąpił formalny podział spółdzielni „Uniwersum” na trzy jednostki: macierzystą oraz S.I. „Karolina” w Woźnikach i częstochowską „Ochronie Mienia”. Podzielono wszystko: załogę, środki i asortymenty produkcji, komputery i środki transportu. Duży ośrodek rehabilitacyjno-wypoczynkowy w Załęczu przypadł „Ochronie Mienia”.

„Uniwersum” otrzymało w spadku nazwę, niedokończoną inwestycję, wszystkie należności i zobowiązania.

*Przejeźliśmy mury i długi – lapidarnie określa to pani prezes Zarządu Danuta Kluba. Jej też zdaniem przed upadłością obronił spółdzielnię tylko kredyt w wysokości 1,8 mld zł uzyskany z PFRON. Mając ogromne koszty własne i nie będąc cenowo konkurencyjni z Woźnikami, które nadal produkują wózki dla lalek, musieliśmy postawić na jakość oraz zdobycie i poszerzenie rynków zbytu. Nasz dział zbytu i kierownicy włożyli mnóstwo pracy w to ostatnie zagadnienie. Sporołożyliśmy na marketing i promocję – mimo biedy nie „odpuściliśmy” żadnych targów. Oczywiście gruntownej modernizacji wymagał też park maszynowy – kupiliśmy nową lakiernię proszkową firmy „Wagner”, maszyny do narzędziowni, wtryskarki, 20 maszyn szwalniczych.*



*Utworzyliśmy 20 nowych stanowisk pracy refundowanych przez WOZiRON. W 1992 roku udało się nam uzyskać 5,5 mld zł pożyczki z PFRON na ukończenie budowy 3-kondygnacyjnego obiektu, w który wiele włożono wcześniej, a groziło zważeniem.*

*Nasze dwa podstawowe problemy to ciągle drożenie surowców – a my nie możemy równolegle podnosić cen zabawek – i brak szwaczek. Popyt na zabawki jest sezonowy i np. przed Mikołajem dawaliśmy zlecenia na szycie do wszystkich okolicznych spółdzielni inwalidów – sami nie mogliśmy nastarczyć. Jesteśmy w kontakcie z zawodową szkołą specjalną – będziemy zatrudniać jej absolwentki, szukamy możliwości eksportowych – zainteresowanie kupnem 4 tys. wózek „Ilona” wyrazili wstępnie Holendrzy.*

*Aż za sprzedaż w 1993 roku wyniosła około 18,4 mld zł, w stosunku do roku poprzedniego wzrosła prawie o 6 mld zł, przy czym jest to wzrost ilościowy, nie cenowy. Nie możemy jeszcze mówić o zysku, straty jednak ciągle maleją i w tym roku chyba zniwelujemy je do zera – zakończyła prezes Danuta Kluba.*

*Spółdzielczy Zakład Zabawkarski „Uniwersum” – bo taką nazwę firmy przyjęto w 1992 roku – ciągle modernizuje stare i opracowuje nowe wzory zabawek. Prócz kilkunastu modeli wózek lalkowych (w przygotowaniu kolejny nowy*

*ciąg dalszy na str. D*



SPÓŁDZIELCZY ZAKŁAD ZABAWKARSKI

## UNIWERSUM W CZĘSTOCHOWIE

– w stylu „retro”) produkuje się tu łożeczka i kołyski dla lalek wraz z kompletami pościelowymi, taczki i rowerki dla dzieci, namiotowe domki dla lalek, pluszowych zwierzątek i dzieci (ten ostatni jest wdrażany) i świetne ogrodowe baseniki dla dzieci.

Mają problemy ale potrafią je rozwiązywać, mają też zatem perspektywy. Byłoby znacznie lepiej, gdyby funkcjonowała

normalna sieć sprzedaży – wózeczek sprzedawany przez „Uniwersum” za 80 tys. zł, w sklepie na drugim końcu Polski kosztuje już 163 tys. zł i tak jest ze wszystkimi wyrobami. Zakład nie stworzy własnej sieci dla siebie – to niecelowe i nieopłacalne. Może udałoby się jednak zorganizować na początek hurtownię zabawek produkowanych przez zakłady pracy chronionej?

Ryszard RZEBKO

\* „Ziętkówka” – termin bardzo dobrze znany w „starym” województwie katowickim, oznacza typowy budynek biurowo-produkcyjny, budowany w oparciu o konstrukcję ramową. W zasadzie nie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych był masowo wykorzystywany do budowy nowych obiektów spółdzielni inwalidów na tym terenie. Mimo ewidentnych minusów pozwolił na wyprowadzenie spółdzielczej produkcji z ruder i piwnic. Nazwa pochodzi od skądinąd zasłużonego wojewody – Jerzego Ziętka, za którego kadencji powstawały te budowle.

## WEJŚĆ NA TĘCZĘ

Około 10 lat temu, jako ruch nieformalny oparty na wierze powstał w Częstochowie Klub Otwartych Serc zainicjowany przez panią Bogumiłę Wasilkowską i funkcjonował około 5–6 lat pod tą nazwą. Potem, aż do dzisiaj, jako Fundacja Pomocy Ludziom w Potrzebie „Samarytanin”. **Możesz? – Pomóż innym** – to jej naczelne hasło i idea działania.

*Nie chcemy robić czegoś dla osób niepełnosprawnych ale wraz z nimi* – mówi prezes „Samarytanina” pani **Wanda Sprusińska**. – *Idea jest pomoc przede wszystkim samym sobie, pokonywanie samotności, niemożności wyjścia poza cztery ściany mieszkania*. Służy temu odpowiednio przystosowany volkswagen-bus, który przewozi wózkowiczów i inne osoby niepełnosprawne mające trudności z samodzielnym poruszaniem się, m.in. do domu przy ulicy Kingi.

Jest to zaadaptowany budynek mieszkalny znajdujący się na części terenu ofiarowanego przez OO. Palotynów pod budowę Ośrodka Niepełnosprawnych – Centrum Pomocy Ludziom w Potrzebie. W ambitnych planach i założeniach ma to być teren o powierzchni około 4 ha, położony na Wzgórzu Jasnogórskim pomiędzy „Doliną Miłosierdzia” a zespołem budynków i parkiem OO. Jezuitów. Przewiduje się niski pawilonowy charakter zabudowy, dostosowany do ukształtowania terenu.

Centrum w Częstochowie powstaje jako owoc więzi wytworzonych między osobami niepełnosprawnymi i sprawnymi. **Pragnie integrować osoby niepełnosprawne z całą społecznością, wyzwalając z barier izolujących niepełnosprawnych od aktywnego udziału w życiu** – czytamy w opracowaniu projektu Centrum.

Nie ma to być – jak często czyni się to

na Zachodzie – luksusowy ośrodek dla osób niepełnosprawnych, w którym przebywają one w całkowitej izolacji od reszty społeczeństwa. Centrum ma być w każdym sensie otwarte na miasto, na świat; tam poprzez swoje „przenikanie” ludzi nie w pełni sprawnych i sprawnych z różnych środowisk, będzie mogło dochodzić do wzajemnego poznania, akceptacji i integracji.

Na razie spotykają się w mniejszych grupkach raz w tygodniu (w niedzielę) i dużych grupach raz w miesiącu – przez



cały rok. Codziennie przychodzą i przejeżdżają wszyscy ci, którzy chcą i mogą pracować w obiekcie. Każdy jest potrzebny, bo pracy nie brakuje. Dlatego tak ważny jest dostosowany samochód. „Samarytanin” pokonał podstawową barierę komunikacyjną. Pani prezes jest również kierowcą i jest dyspozycyjna o każdej godzinie. Pomagają również przewozić osoby niepełnosprawne do szpitala, przyjmując zgłoszenia telefoniczne. Oczywiście podstawowym problemem jest uzyskanie pieniędzy na remonty samochodu i na benzynę. Usilnie poszukują sponsorów ale przede wszystkim starają się dać jak najwięcej od siebie.

**Największa potrzeba człowieka, to być potrzebnym** – tę prawdę spełniają poprzez pracę na rzecz Ośrodka.

Najbliższym zamierzeniem Fundacji jest uruchomienie na terenie Częstochowy specjalistycznej komunikacji dla osób niepełnosprawnych. Ankieta przeprowadzona w tej materii dowiodła, iż ponad połowa z 300 ankietowanych osób wyraziła chęć korzystania z tego transportu przy dowozie do pracy i powrocie z niej. Poza godzinami szczytu mikrobusy z podnośnikami mogłyby funkcjonować jako radio-taxi, bądź rozważana jest możliwość uruchomienia dwóch stałych linii komunikacyjnych, wydzielenie dla nich i przystosowanie specjalnych przystanków.

W tej sprawie zaawansowane są rozmowy z Urzędem Miasta i PFRON.

Inną formą działania „Samarytanina” są turnusy wakacyjne, mające formę „wczasorekolekcji”. Uczestnicy sami muszą wykonywać wiele obowiązków. Jest to dla nich szkoła życia, uczenie się samozaradności w oparciu o przemysłaną psychoterapię, bazującą na wspólności działań i życia na turnusie osób sprawnych i niepełnosprawnych.

Borykają się z wieloma problemami, bo są organizacją charytatywną a prawo polskie nie sprzyja działalności charytatywnej. Przez nagromadzenie różnych utrudnień celnych i prawnych wiele zachodnich organizacji charytatywnych przestało przysyłać do Polski sprzęt rehabilitacyjny (również wózki inwalidzkie). To wielka strata. Pani prezes jeździ, tłumaczy, odpowiednio interpretuje martwą literę prawa – i udaje się jej często „odebrać” z granicy przesłany sprzęt rehabilitacyjny.

Piękny znak „Samarytanina” to tęcza – znak nadziei. Każdy, jeśli tylko chce, może na nią wejść i coś z siebie dać drugiemu człowiekowi. Najmniejszy nawet okruczeństwa jest darem najcenniejszym, bo darem serca.

IKa



# Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**